Nr 133 Kraków, Piątek dnia 12 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wywód hr. Gołuchowskiego w austrjackiej delegacji.

Wiedeń d. 10 czerwca.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(*∂*) W ostatniej mowie tronowej, zagajającej sesję delegacyjną, trafnie podniósł jeden z dzienników wiedeńskich, iż mowa ta wyróżnia się bardzo korzystnie od poprzednich mów tronowych — pięknym, literackim stylem. Tę samą zaletę, może jeszcze w wyższym stopniu posiada wywód ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, wypowiedziany onegdaj o polityce zewnętrznej w komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Można powiedzieć, iż wykwintność stylu jest w nim uderzającą, że bardzo rzadko kiedy zdarzyło się słyszeć wogóle mowę o polityce zagranicznej wygłoszoną w tak doskonałej i elegackiej formie. Śmiało rzec można, iż hr. Gołuchowski pod względem wykwintności formy, przewyższa dziś wszystkich swoich kolegów w Europie, chociaż w urzędzie jest może z wszystkich najmłodszym. Doskonała forma jego enuncjacyj, styl literacki, zręczny i gładki sposób wysławiania się, stanowią bezsprzecznie wielką zaletę u dyplomaty kierującego, a świadczą chlubnie o jego zręczności i talencie.

O wywodzie atoli hr. Gołuchowskiego można też śmiało powiedzieć, że w doskonałą formę ujęto równie doskonałą treść jego dyplomatycznej działalności, że z powabnej formy wionie duch talentu, że w niej są zawarte fakty przynoszące chlubę w oczach całej Europy obecnemu kierownictwu polityki austro-węgierskiej pożytek i monarchji.

Enuncjacja hr. Gołuchowskiego jest ważnem zdarzeniem politycznem, i niewątpliwie sprawi w całej Europie silne wrażenie. Jego zręcznej inicjatywie, jak się dowiadujemy z wywodu, ma Europa do zawdzięczenia, że ani z zarzewia rozruchów macedońskich, ani też z zaburzeń armeńskich nie powstał pożar; że ani z powodu zajść macedońskich, ani też armeńskich pokój europejski zakłóconym nie został. Zręcznie i odpowiednio przez niego podniesiona inicjatywa w jednej i drugiej sprawie, znalazła u wszystkich mocarstw bez wyjątku jak najlepsze przyjęcie i odniosła pomyślny skutek. Jest to pozytywny sukces jego polityki. Wyjaśnienia dane przez niego co do trójprzymierza muszą największego pesymistę zadowolić. Przymierze z Niemcami — powiedział hr. Gołnchowski — stało się naszą drugą naturą, a jego istnienie zabezpieczone jest na przyszłość. Stosunek do Włoch pozostaje jak dotąd ścisłym. Dzięki jednak jego zręcznej i ujmującej polityce, jest chwilowo stosunek Austro-Węgier do wszystkich mocarstw europejskich faktycznie jak najlepszym. Z Rosją co do polityki wschodniej, panuje pełne porozumienie, bo Rosja oświadczyła kategorycznie, iż jej dążeniem jest utrzymanie *status quo* na półwyspie Bałkańskim i w ogóle co do posiadłosci Turcji, a jak długo Rosja — dodał hr. Gołuchowski — trzymać się będzie tej polityki pokojowej, tak długo pozostaną stosunki Austro-Węgier z nią niezamącone. Rosja, jak się z wywodu hr. Gołuchowskiego dowiadujemy, poszła w dążności swej pokojowej tak daleko, że nawet co do Turcji wystąpiła w obronie — traktatu paryskiego, zawartego przeciwko niej po wojnie wschodniej z r. 1855.

O Serbji, mianowicie o panujących tam obecnie stosunkach wewnętrznych, wyraził się hr. Gołuchowski ostro i z naganą. Uczynił on to może więcej ze względu na Węgrów, którzy Serbji nie mogą przebaczyć sprawy spalenia chorągwi madżarskiej. Ustęp o Bułgarji nacechowany jest delikatną ironją. Obojętną jest rzeczą — mówił hr. Gołuchowski, czyniąc aluzję do zwrotu w polityce ks. Ferdynanda — czy kraj ten chce napawać się rzekomo ogrzewającemi promieniami jutrzenki porannej (wschodu) lub też zechce dać pierwszeństwo wyprobowanej skuteczności słońca zachodu, główną dla nas jest rzeczą, żeby zachował swoją niepodległość, a ta w niczem nie jest naruszona.

Mowa hr. Gołuchowskiego sprawiła w komisji delegacyjnej i ogólnie w prasie jak najlepsze wrażenie i doznaje też powszechnie najlepszego przyjęcia.

Proces Baratierego.

W czwartym dniu rozprawy, jenerał Baratieri prosi, aby mu zezwolono objaśnić kilka szczegółów pomieszczonych w księdze zielonej, które prokurator odczytał na posiedzeniach. Zaręcza on, że rząd, a w szczególności Crispi, nigdy nie wywierał na niego żadnego nacisku. O depeszy, wymagającej „autentycznego zwycięztwa“, nic nie wie i nigdy jej nie odebrał. Gdyby ją nawet otrzymał, postępowałby tylko według ułożonego planu i przekonania. Prezydujący zapytuje, czy zły stan wojska pochodził z jego winy, lub rządu? Obwiniony odpowiada, że rząd w znacznej części zawinił. Po klęsce pod Amba-Aladji, minister wojny spierał się z nim o każdy centym i była już chwila, że Baratieri chciał złożyć dowództwo. Liczył jednakowoż na pomoc Gallasów i neutralność króla Gogiama. Był też pewnym, że może odeprzeć każdy napad.

Jenerał Delmagno, zapytuje świadka majora Salzę, czy jenerałowie uważali odwrót za zgubny? Major Salza odpowiada, że nie był obecny na radzie wojennej.

Przewodniczący: — Pan nie chcesz dać jasnej odpowiedzi. Pytam się, czy jenerałowie byli za odwrotem, lnb nie?

Świadek milczy.

Przew.: — Kiedy brygada jenerała Dabormidy, otrzymała rozkaz wymarszu, gdy usłyszano huk dział?

Salza: — O godz. 9 rano. Gdyby była wcześniej wyruszyła, to bitwa wzięłaby była inny obrót i z pewnością uniknęlibyśmy klęski. Jenerał Albertone był również tego samego zdania. Ten ostatni przyznał nawet otwarcie, że rozkazy dowodzącego nie były dokładnie wykonane a nieopatrzność podkomendnych przyczyniła się wiele do katastrofy.

Intendent, pułkownik Ripamonti, zeznaje, że zaopatrzenie wojska w prowjant natrafiało na wielkie trudności, głównie dla braku zwierząt pociągowych. Potrzebował 4500 sztuk, a 22 lutego miał do rozporządzenia tylko 2800. W dniu 28 lutego wszystkie komunikacje były już poprzecinane z obozem.

Major Cassa, dowodzący 6 bataljonem w brygadzie Albertoniego, zeznaje, że jenerał oczekiwał ciągle posiłków, a rozkaz odwrotu otrzymał wtenczas, gdy Askarisowie rozbiegli się już na wszystkie strony. Ich dzikiej ucieczki nikt nie był w stanie powstrzymać. Zdemoralizowani zostali marszem dwudniowym i brakiem pożywiania.

Przed sądem staje bardzo ważny świadek, pułkownik Brusati. Dowodził on 3 pułkiem w brygadzie Arimondiego. Oświadcza, że wysłanie jednego bataljonu, celem podtrzymania brygady Dabormidy, nastąpiło skutkiem jego inicjatywy, a nie z rozkazu jenerała Baratierego. Jego pułk zajął górę Rajo o godzinie $9^1/_4$ rano. Abisyńczycy uderzyli na niego w sile dziesięćkroć przeważającej. Włosi bronili się z nadzwyczaj zimną krwią i odwagą. Zmieszali się dopiero pod naciskiem uciekających. Jego pułk stracił dwie trzecie oficerów i większą połowę żołnierzy. W 9 bataljonie wszyscy oficerowie zostali zabici, lnb ranni i ubyło cztery piąte żołnierzy. Gdy jenerał Baratieri opuścił górę Rajo, dwa razy jeszcze powstrzymał nieprzyjaciela i oswobodził sobie linję odwrotu na północ. Po zapadnięciu ciemności jenerał kazał się zatrzymać i zwołał oficerów do raportu. Przyjął ich następującemi słowami: „Dzisiejszy dzień jest wielkiem nieszczęściem dla ojczyzny. Oficerowie walczyli bohatersko, ale żołnierze źle wypełnili swoje obowiązki“. Przemowa zrobiła wrażenie przygnębiające, gdyż jenerał wyrządził wojsku wielką niesprawiedliwość.

W piątym dniu rozprawy byli przesłuchiwani oficerowie sztabowi brygady Dabormidy. Wszyscy zeznali, że ich jenerał uważał atak na pozycje Szoanów za czyste szaleństwo. Rozkazów w czasie bitwy nikt nie otrzymał, gdyż brygada była oddalona sześć godzin drogi od głównego centrum. Żołnierze bili się, jak lwy, przeciwko 60.000 Abisyńczyków. O godzinie $4^1/_2$ popołudniu brygada zaczęła się cofać w największym porządku. Z powodu braku mułów musiała zostawić po drodze artylerję. Pułkownik Ragni przyprowaddił resztki brygady do Adi-Kaje. Podczas odwrotu nie nadeszła żadna depesza z głównej kwatery. Pułkownik Stevani zakrywał odwrót z 2 bataljonami. Osiągnął cel zamierzony, ale stracił 65 oficerów i 300 żołnierzy. Sam wpadł w ręce nieprzyjaciół. Bersaglierzy rzucili się na jego ratunek i wszyscy zginęli.

Bohaterstwo żydów lwowskich.

Lwów d. 10 czerwca.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*). Równocześnie z moją korespondencją dojdą do was dzienniki lwowskie z opisami bezkrwawego wprawdzie, ale głośnego zajścia w ogrodzie Jezuickim. Chcąc, aby sprawa ta przedstawiona była w prawdziwem świetle, nie tak, jak w tendencyjnie zabarwionych sprawozdaniach niektórych pism tutejszych, pospieszam z ściśle przedmiotowem podaniem faktów *sine ira et studio*. Rzecz miała się jak następuje:

Od wielu już lat ogród t. zw. Jezuicki, jedno z najpiękniejszych miejsc spacerowych we Lwowie, był formalnie zaarendowany przez żydów. W każdej części ogrodu, w restauracji i w alejach, słowem wszędzie, gdziekolwiek się ruszyłeś, otaczał cię czarny tłum żydostwa a uszy twe łechtał niemiły szwargot zasymilowanych (?) i niezasymilowanych synów i cór Izraela, którzy prawdopodobnie na podstawie prawa zasiedzenia, uważali tu za swoją wyłączną własność powietrze, ziemię, drzewa, ławki, tony muzyki, wogóle wszystko, za co nie potrzeba płacić.

W restauracji ogrodowej koncertuje zawsze wieczorami przez całe lato muzyka, opłacana przez restauratora. Zazwyczaj pełniła tę służbę któraś z muzyk wojskowych, w obecnym sezonie restaurator p. Rudolf wynajął wcale dobrą kapelę pocztową. Otóż ta kapela zagrała w niedzielę wśród wielu innych melodyj także marsza Luegerowskiego, co wywołało całkiem niespodziewaną demonstrację. Garstka obecnej w ogrodzie młodzieży, jak jedni twierdzą, ruskiej, według innych źródeł, aż wiedeńskiej (!) przyjęła pierwsze tony marsza burzliwemi oklaskami, podczas gdy zgromadzony Syon na odgłos nienawistnej melodji, zadął we wszystkie trąby jerychońskie, jakie w danej chwili miał do rozporządzenia. Na razie skończyło się na tem, ale żydzi nie dali za wygraną i za pomocą możnych swoich wpływów, potrafili uzyskać od tutejszej dyrekcji poczt zakaz grywania antysemickiego marsza przez muzykę pocztową.

Wczoraj wieczorem część publiczności — znowu przeważnie ludzie młodzi — snać nie wiedząc o owym zakazie, a może właśnie nim podrażniona, zażądała od muzyki zagrania marsza Luegerowskiego. Żydowstwo w tej chwili podniosło głośny protest, a kapelmistrz, chcąc się, widać, dyplomatycznie wywinąć z niemiłej sytuacji, kazał muzyce grać popularnego we Lwowie marsza 77 p. p., p. t. „Hałagigi“. Publiczność żydowska, uradowana tym zwrotem, poczęła wołać brawo i bić oklaski, strona przeciwna natomiast coraz natarczywiej domagała się marsza Luegerowskiego. Gdy jednak zabrzmiała druga część „Hałagigi“, sytuacja zmieniła się zupełnie. Ktoś z żydów w niewinnej melodji, osnutej na tle ruskich motywów dopatrzył się nieistniejącego pokrewieństwa z Luegerowskim marszem i spostrzeżeniem tem podzielił się z swymi współwyznawcami.

Mniemany zawód wprawił żydowstwo w istny szał. Poczęli się śmiać jak opętani, wykrzykiwać rozmaite oderwane frazesy na temat, że Lwów to nie Wiedeń i że oni tu są panami, a jeden z nich „śmielszej natury“, niejaki dr Finkelstein, kandydat adwokacki, poskoczył nawet do kapelmistrza i prawiąc mu impertynencje, zażądał, by muzyka grać przestała. Kapelmistrz odpowiedział mu z flegmą, że to nie jest marsz luegerowski, napaśnik jednak tem się nie zadowolił, ale wyrwał nuty z rąk kapelmistrzowi i dopiero przekonawszy się naocznie, iż nie miał słuszności, uspokoił się nieco i pohamował. Równocześnie opodal rozgrywała się inna scena. Jeden z żydów przyskoczył nagle do pewnego młodego człowieka, bijącego oklaski i wyrwał mu z butonierki biały goździk, wołając: „To nie Wiedeń! To nie wolno!“ Zaczepiony rzucił tylko słowa: „Ale to wolno!“ — i w tej chwili rozległ się trzask bardzo „dobitnej“ odpowiedzi, jaką otrzymał napastujący arogant. To

wywołało jeszcze większą wrzawę. Wśród krzyżujących się okrzyków dominował jeden: *Gläser weg! Gläser weg!* W ten sposób dbali o całość swych głów i nosów żydzi, wzywali kelnerów do sprzątnięcia ze stołów amunicji, która w danym razie mogła była stać się bardzo groźną. Część przeciwników lugerowskiego marsza skorzystała z zamieszania i nie czekając, aż płatniczy zgłosi się po należytość za spożyte jadło i wypite piwo, wymknęła się z ogrodu. Chcąc prawdopodobnie tej gromadnej dezercji zapobiedz, pojawił się sam restaurator, p. Rudolf i jemu udało się wreszcie przywrócić jaki taki spokój. Cała awantura trwała przeszło pół godziny, a była jaskrawym dowodem, do czego doprowadzić może buta i arogancja rozpanoszonego u nas żywiołu semickiego. Otrzymana wczoraj nauczka należała się im słusznie i może bodaj trochę przytrze tym panom rogów.

Z tej samej dziedziny mam do zanotowania fakt pocieszający. W dniu dzisiejszym nabyli dwaj chrześcijańscy kupcy, pp. Kuryłowicz i Surmalczewski ze Stanisławowa, od żyda Schleichera bardzo ładny i wielki sklep korzenny z lokalem śniadaniowym, istniejącym od kilku miesięcy pod firmą „Grad Bodego“ w ożywionym pasażu, który łączy Grand-Hotel z hotelem Imperial. Szczęść Boże!

Jutro przybywa do Lwowa i zatrzyma się tu przez dwa dni książę Luitpold bawarski ze świtą, złożoną z ośmnastu osób. Mieszkać będzie w hotelu Imperial (p. Janowicza), gdzie już od dzisiaj przygotowują dlań apartamenty. W konsulacie niemieckim odbędzie się na cześć gościa objad, w którym wezmą także udział namiestnik ks. Sanguszko i marszałek krajowy hr. Badeni.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W starożytnym Rzymie i Atenach, gdy już obydwa te państwa zaczęły chylić się ku upadkowi, rozpoczęło się panowanie heter. Kobiety, pozbawione wszelkiego wstydu i poczucia moralnej uczciwości, wpływały nie tylko na rozluźnienie obyczajów, lecz mieszały się nawet do rządów i polityki. Głos ich był doniosły i nieraz zaważył na szali politycznych wypadków. Zdeptanie życia patrjarchalnego i zbytnie oddanie się rozkoszom zmysłowym, zniszczyły potęgę tych mocarstw i gdy barbarzyńcy zaczęli napadać ich granice, znaleźli łatwy żer, bo zgnuśniali Rzymianie i Grecy nie mogli już stawić dzielnego oporu. Coś podobnego dzieje się teraz w Paryżu. Kokoty i lorety, stanowiące tak zwany „półświatek“, pod względem szyku i elegancji idą o lepsze z damami arystokracji i bankierowemi. Wszędzie ich pełno. Teatry, wyścigi, koncerty, przedstawienia na cel dobroczynny, spacery na polach Elizejskich i w lasku Bulońskim — oto pole popisów tych heter nowożytnych. Roztaczają około siebie zbytek azjatycki, rzucają pieniądze jak plewy, a każda prowadzi za sobą legjony wielbicieli. Najpoważniejsze dzienniki zajmują się niemi i jeżeli która z nich ulegnie jakiemu wypadkowi, zapełniają całe szpalty szczegółami z ich życia.

Przedwczoraj niejaka Ljane de Pongy, królowa z tego półświatka, chciała się otruć i zażyła silną dozę laudanum. Skutek był wręcz przeciwny i lekarze szybko ją ocalili. W jednej chwili stała się bohaterką dnia. Reporterzy uganiali jak szaleni i co godzina przynosili wiadomości do redakcyj o przebiegu wypadku. W kioskach ukazały się jej portrety a na bulwarach mówiono tylko o zachwycającej Ljane de Pongy.

Dla oryginalności podaję kilka szczegółów z życia awanturniczego tej kobiety. Córka dzielnego kapitana artylerji, wychowaną została nadzwyczaj starannie. W 18 roku życia, wyszła za mąż za porucznika marynarki, szlachcica starej daty. Po jednorocznem z nim pożyciu, zaczęła go zdradzać a wtedy zrozpaczony mąż, postanowił ją zabić. Strzelił do niej z rewolweru, lecz ją tylko lekko zranił. Wyleczyła się prędko a nieszczęśliwy małżonek wkrótce umarł ze zgryzoty. Wolna, piękna, wykształcona, posiadająca dość okrągłą fortunę, przeniosła się z prowincji do Paryża i tam zasłynęła w świecie galanterji. Dlaczego chciała się otruć? Niewiadomo. Złośliwi utrzymują, że serjo nie myślała o pozbawieniu się życia i chciała sobie tylko zrobić jeszcze większą reklamę.

Podobne istoty dziś są chlubą Francji. Cóż więc powiedzieć o tym narodzie? Socjaliści i radykaliści podkopali znaczenie religji, a gdzie nie ma wiary, tam społeczeństwo rozkłada się i ginie. Tak było w Rzymie i Grecji, tak będzie i we Francji.

Wobec rwania się do czynu partji orleańskiej, Bonapartyści postanowili także działać. Niestety! dzisiejszy pretendent do tronu cesarskiego książę Wiktor Napoleon jest zupełnem zerem. Otoczony kobietami, pędzi życie próżniacze w Brukseli i niczem się nie zajmuje. Oczy stronników zwróciły się więc na jego brata, księcia Ludwika Napoleona, pułkownika dragonów w armji rosyjskiej. Ten znowu nie chce o niczem wiedzieć i postanowił nie mieszać się do polityki. Dopiero teraz wszyscy ubolewają nad stratą księcia cesarskiego, którego czuła mama wysłała na wojnę z Zulusami. Nieszczęśliwy zginął marnie a z nim położyła się do grobu i idea bonapartystowska.

Margrabia de Noailles, dopiero z końcem tego miesiąca, wyjeżdża do Berlina, na swoje nowe stanowisko.

Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż z licytacji dzieł sztuki, obrazów, mebli i rzeźb, należących do pana D. de G. Pierwszy dzień przyniósł 1,457,936 franków. Za sprzęty z czasów Ludwika XVI i gobeliny, płacono szalone ceny. Umeblowanie salonu poszło za 136,000 franków, cztery kandelabry srebrne za 93,000 franków. Jeden gobelin wylicytowano do 80,000 franków. Sprzedaż obrazów starej szkoły, rozpocznie się w poniedziałek. Pełnomocnicy muzeów: londyńskiego, berlińskiego i wiedeńskiego, wezmą udział w licytacji.

K. W.

Podatek za letników.

Z pod Babiej Góry d. 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mieszka tu pewien starszy obywatel, właściciel domku, żyjący ze skromnej emerytury. W r. 1893 przyjął na wakacje gości i zapłacił podatku 15 złr. 77 ct., przeciw temu wniósł rekurs do c. k. Starostwa, a potem nie otrzymawszy odpowiedzi, wniósł powtórnie rekurs do c. k. Dyrekcji skarbowej we Lwowie i pewne zniżenie otrzymał. O to mniejsza, lecz to, co tegoż emeryta później spotkało, jest wcale ciekawą historją. W r. 1894 dostaje wezwanie jakoś w czerwcu, by zapłacił 4 złr. podatku domowo-czynszowego za I kwartał 1894. Przeciw temu wnosi rekurs do c. k. Starostwa w Myślenicach, że w tym roku jeszcze gości nie miał i że ich wcale nie przyjmuje. Gdy w odpowiedzi na rekurs dostał powtórne wezwanie do zapłacenia i to pod rygorem egzekucji, pisze jeszcze raz, załącza świadectwo urzędu gminnego, że nikomu w r. 1894 mieszkania nie wydzierżawiał; w jesieni tegoż roku zjeżdża sam c. k. inspektor podatkowy na miejsce i po zbadaniu sprawy przyrzeka wspomniany podatek odpisać. Zadowolony z tego obrotu rzeczy oczekuje ów emeryt jakiejś odpowiedzi, aż tu naraz zjawia się egzekutor, zajmuje za ów podatek szafę i na mocy edyktu c. k. starostwa w Myślenicach z dnia 12 maja 1895 r. l. 618 zarządza sprzedaż. Rozumie się, że ów emeryt dla oszczędzenia sobie niezasłużonego wstydu, wyjął ostatnie, podobno nawet pożyczone centy i zapłacił podatku 7 złr. 22 ct., 40 ct. kosztów egzekucji, t. j. razem 7 złr. 62 ct. i otrzymał na to kwit od urzędu podatkowego w Makowie, z dnia 30 maja 1895 r., art. 622. Wniósł natychmiast rekurs do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, lecz prawie nazajutrz strącił mu znów urząd podatkowy w Makowie, z jego emerytury 82 ct., jakoby przy sekwestracji zaszła pomyłka, czy coś podobnego i nadesłał pokwitowanie z daty 4 maja 1895 r., artykuł 1557/1261. Gdym się go spytał, dlaczego przeciw temu nie wniósł rekursu, odpowiedział mi: — „Mój jegomościu, już mam tych historyj po uszy; może się to wszystko przecież raz zakończy!“ — Czeka znów dłuższy czas i wreszcie za pośrednictwem c. k. starostwa w Myślenicach z dnia 6 marca 1896 r., l. 4803, otrzymuje rezolucję, że mają mu być zwrócone 7 złr. wraz z dodatkami, lecz ich do dzisiaj jeszcze nie otrzymał. A kto mu wróci stęple, pisaninę, porto pocztowe i wstyd i zmartwienie?!

Miałem w rękach dokument, czy pismo, którego odpis dosłownie przytaczam: „L. 188. Do Świetnego c. k. Starostwa w Myślenicach. Zwierzchność gminna w Zawoi zwraca filurę z dnia 21 lutego 1896, l. 3365, na doręczone nakazy płatnicze podatku czynszowego na rok 1896. Wykaz należytości czyli arkusz płatniczy Michała Malika równocześnie zwraca się w załączeniu, ponieważ że l. sp. 154 nie jest jego, przyjąć nie chce. L. sp. 154 należy do Samuela Immerguta, Michał Malik ma Nr. domu 143; lecz pod Nrem 143 żadnych czynszowników ani lokatorów już od r. 1893 wcale niemiewa, tylko pod Nrem 959 trzyma lokatorów Jana Hujdę i Klemensa Chrząszcza. — Zwierzchność gminna. Zawoja dnia 4 kwietnia 1896. Baraniec Piotr m. p. wójt. (L. S.)“

Na tem piśmie czytamy na odwrotnej stronie co następuje: „C. k. Starostwo w Myślenicach. Pod 5 kwietnia 1896, l. 7.438. P. — Zwraca się Zwierzchności gminnej w Zawoi do doręczenia Michałowi Malikowi załączonego nakazu płatniczego, ze względu na przysługujące mu prawo rekursu — za recepisem przez niego należycie potwierdzonym, który tu bezzwłocznie zwrócić należy. W razie oporu przyjęcia przez adresata, należy ten nakaz płatniczy doręczyć na sposób orzeczeń (uchwał) sądowych, i sposób doręczenia zaznaczyć na recepisie i takowy tu przedłożyć. C. k. Starostwo. Myślenice 18 kwietnia 1896“.

Dla wyjaśnienia dodam, że wspomniany Michał Malik ma dwa domy. Pod Nrem 959 ma lokatorów i płaci osobno podatek domowo-czynszowy, na co mi kwity pokazał, zaś pod Nrem 143 mieszka sam z rodziną. W r. 1891 chcąc kilka reńskich zarobić, ustąpił własne mieszkanie gościom, podatek zapłacił, zapłacił nadto i za rok 1892 mimo poświadczenia Urzędu gminnego w Zawoi z dnia 15 grudnia 1893, l. 871, że nie miał lokatorów. Wniósł rekurs, lecz niestety zapóźno i nietylko nie uzyskał zwrotu, lecz jeszcze dopłacił 1 złr. 20 ct. kary stęplowej (data 23 marca 1894 a. 30).

Wracając do pism przytoczonych dosłownie, muszę zapytać: Czyż urzędowe poświadczenie zwierzchności gminnej, że Michał Malik w jednym tylko domu miał lokatorów, a nie w obydwu, nie było wystarczającem, czy i c. k. inspektor podatkowy, co rok do Zawoi zjeżdżający, nie mógł tej sprawy zbadać i potem „z urzędu“ nienależący się podatek odpisać, czyż trzeba koniecznie żeby góral korzystał „z dozwolonego mu prawa rekursu“, ponosił niepotrzebne koszty, a na inny wypadek miał wskazówkę do szkodliwego pieniactwa? Nie wiem!

Rzucę na to zasłonę, a przejdę do innego wypadku. Pewien obywatel Zawoi miał w r. 1894 gości i fasjonował się na 15 złr. pobranego czynszu. Podług urzędowego sprostowania napisano 30 złr. (data: c. k. Starostwo, Myślenice z dnia 13 lutego 1895 r. l. 1335) i zapłacił od tego podatku 13 złr. 44 ct. (data 19/11 1895 art. 1405). Faktem jest, że wziął od gości 30 złr., nie więcej, co zresztą łatwo może być usprawiedliwionem; ale za co? Wziął za mieszkanie, za opał przez więcej niż sześć tygodni, za wypożyczone meble, za słomę do czterech pościeli. Za wszystko razem wziął 30 złr. Opału nie ma u nas za darmo. Już przez dwie zimy opalałem jeden tylko piec, paliłem w nim raz lub dwa razy dziennie i kosztował mnie opał miesięcznie 3 złr. Gościom zaś, w których kuchni ogień prawie nie wygasa, nie podjąłbym się nawet za 5 złr. miesięcznie opału dostarczyć. Słoma tu droższa niż na równinach; ja np. za słomę do jednej tylko pościeli płacę każdym razem 50 ct. w przecięciu. Doliczywszy do tego: sprzęty wypożyczone, podatek w kwocie 13 złr. 44 ct., to już doprawdy nie wiem, czy temu obywatelowi został czysty dochód i jaki mu został! Więc w wymierzaniu podatku domowo-czynszowego w Zawoi nie można trzymać się tej samej reguły, jak n. p. w Krakowie. Gdy w Krakowie wynajmę mieszkanie, to mi właściciel domu odda klucze, wskaże wprawdzie całe szyby, lecz za to gołe ściany, a ty bratku gospodaruj sobie w niem, jak ci się podoba; możesz spać i na gołej ziemi, możesz sobie sprowadzić meble, zamówić obsługę, opał — rozumie się, że na własne koszty, albo się stań Djogenesem, lecz również na własny koszt i własną odpowiedzialność, tylko mi czynsz regularnie wypłacaj! Ale u nas w Zawoi są zupełnie inne stosunki. Nie wystarczy tu wskazać gościowi czterech ścian i klucz oddać, trzeba nadto dostarczyć mu opału na miesiąc lub dwa, słomy do pościeli, sprzętów, przeróżnych posług, a czasem i samej pościeli i t. p. Jeśli więc za to wszystko razem otrzyma góral 20, 30 a choćby nawet i 40 złr., to już z pewnością nie jest za wiele i nie powinien żadną miarą od całej kwoty opłacać podatku domowo-czynszowego, który razem z dodatkami wynosi około 40%, boć przecież opał, słoma i t. p. nie należą chyba do czynszu surowego czy niesurowego.

Muszę w tem miejscu poczynić kilka oświadczeń. Przybywszy do Zawoi, długi czas nie wierzyłem opowiadaniom górali o takiem pobieraniu podatku domowo-czynszowego, lecz proszony raz, drugi, dziesiąty i setny, bym ich wziął w obronę, nie mogłem im tego odmówić. Więc na chybił trafił zbadałem przytoczone fakty i przez moje pióro one tylko przemawiają, a nie ja. To też przytoczyłem wiele dat i liczb urzędowych, które własnoręcznie z oryginalnych dokumentów powypisywałem. Nie chcę bowiem ściągnąć na siebie zarzutu stronniczości, ani redakcji narazić na zbyteczne sprostowania. *Facta loquuntur* i podobnych mogę więcej przytoczyć, gdyby tego zaszła potrzeba! Oświadczam również, żem nie miał najmniejszego zamiaru kogobądź niniejszą korespondencją obrazić, a tem mniej przeciw słusznemu nakładaniu podatków powstawać, lecz nie miałem serca licznym i ciągłym prośbom górali odmówić. Wszak oni do księdza mają najwięcej zaufania, wszak przed nim najszczerzej i najchętniej wypowiedzą swoje codzienne troski i bóle, więc czyż miałem im powiedzieć: „Róbcie sobie, co chcecie, a mnie dajcie święty spokój?!“ Nie! Przez bierne zachowanie się w tym względzie nie przyczyniłbym się bynajmniej do wzmocnienia, zaufania, jakie lud tutejszy ma do swych kapłanów. Trzeba go brać w opiekę tem więcej, że w podobnych wypadkach nie umie sobie sam zaradzić i nie stać go na płatną poradę i obronę. Wobec przytoczonych wypadków niech się i pp. letnicy nie dziwią, że ich pobyt w Zawoi nie jest tak tani, jak się tego spodziewali; mam nadzieję, że podatek domowo-czynszowy zostanie u nas w granicach słuszności uregulowany, jak to przyrzekł obecny c. k. inspektor podatkowy, a wtedy i zmiana ku lepszemu nastąpi.

Na zakończenie zaś, w imieniu tutejszych górali, w interesie gości, między którymi przeważną część stanowią właśnie niżsi urzędnicy, zasyłam do dotyczących władz podatkowych następującą prośbę:

a). By podatek domowo-czynszowy nie był wyznaczany z góry, choćby nawet na podstawie roku minionego, bo nikt nie wie, ile weźmie od gości i czy ich wogóle będzie miał; zaś w razie żądania podatku domowo-czynszowego z góry, musiałby chyba przemocą gości ściągać!

b). Z końcem sezonu niech zjedzie c. k. inspektor podatkowy, i na miejscu zbada, kto mieszkanie wydzierżawiał, by innych nie narażać na niepotrzebne rekursy i koszty z tem połączone.

c). Od sumy ogólnej, od gości otrzymanej, strącić wartość dostarczonego opału, słomy, wypożyczonych sprzętów, pościeli, posług, boć to wszystko nie ma najmniejszego związku z czynszem dzierżawnym, a od reszty wymagać podatku domowo-czynszowego.

d). Upraszamy obu szanownych pp. posłów z myślenickiego powiatu, by się za Zawoją ujęli i powyższe żądania u dotychczasowych władz, jak najgoręcej poparli.

Zawoja dnia 8 czerwca 1896 r.

Ks Józef Waligóra.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (72)

(Ciąg dalszy).

— To jedynie — rzekł Lafont z dobrze udaną szczerością.

— Ile może być wart zakład pański?...

— Na dobrą sprawę możnaby dociągnąć do miljona. Obecnie jestem w trakcie ustąpienia go za czterykroć sto tysięcy gotówką...

— A gdybym panu dał pięćkroć sto tysięcy nad to, co dają, wszak mógłbyś jechać natychmiast, a przez to i mnie uwolnić bezzwłocznie?...

— Nie; pojmuje pan bowiem dobrze, że Ludwik Berthier będzie się trzymał z całych sił pozycji, jaką dziś zajmuje. Niebo i ziemię poruszy, by dowieść, że jesteś samozwańcem. A ponieważ sprawiedliwość we Francji jest powolną, może upłynąć dużo czasu, zanim pan trafi do końca. Wtedy, za cóż wyjadę, za co zainstaluję się tam i żyć będę, oczekując pańskich pieniędzy?... Nie posiadam bowiem żadnych funduszów osobistych; i z temi czterystu tysiącami ze sprzedaży zakładu, mam stawić czoło wszelkim ewentualnościom, jakie czekają mnie w Ameryce, aż do dnia, kiedy pan będziesz mógł mi zapłacić?...

Leona uderzyła jasność tego rozumowania.

— Przyznaję panu słuszność — rzekł — lecz możesz mi oznaczyć przynajmniej datę przybliżoną? Musisz wiedzieć jak stoi sprzedaż twego domu zdrowia, i czego potrzebujesz, żeby ją skończyć?...

Lafont zamyślił się chwilę. Ostatnia rata od Ludwika Berthier za tydzień przypadała. Nie było obawy, żeby nowy baron nie uległ tym samym wpływom, jakie dotąd tyle władzy nad nim posiadały.

— Za tydzień będziesz pan wolny.

— Za tydzień, niech będzie — rzekł Leon. — Więc tak postanowione?... Lecz pamiętaj pan, że cierpliwość moja już wyczerpana, że nie przyjmę nowej zwłoki, choćby nawet kilkodniowej.

— Nie miej pan żadnej obawy, masz moje słowo.

Leon zaufał tym razem i budował na słowie doktora całą nadzieję, całe szczęście przyszłości. Niestety, miał doznać jednego więcej zawodu. Rzeczywiście, pomimo zapewnień doktora, stał się fakt nieprzewidziany.

Bank Berthiera nie mógł zapłacić ostatniej raty, i Ludwik żądał od swego wspólnika zwłoki czterotygodniowej w taki sposób, że niepodobna było odmówić.

— Ba! — powiedział sobie Lafont — mój pacjent pofolguje mi jeszcze.

I tłómaczył, że w ostatniej chwili sprzedaż zakładu uległa zwłoce, że następca jego potrzebował kilka tygodni dla zebrania swoich funduszów.

— Nie zważaj pan na to — odrzekł Leon, pozwól mi wyjść przed swoim wyjazdem. — Sprowadzę matkę do Prowancji i przysięgam, że nie dam znaku życia do czasu, aż pozwolisz mi działać.

Propozycja Leona zbiła z tropu doktora. Bełkotał coś, nie wiedział ostatecznie co odpowiedzieć.

— Nie, nie. To niemożebne. Mógłby zajść jaki wypadek, mimo pańskiej woli i byłbym zgubiony!...

Leon nic na to nie odpowiedział.

Spokój twarzy nie pozwolił domyśleć się wrażeń odczutych, a jednak wahanie doktora, pomieszanie jego, zadało dotkliwy cios sercu Leona.

— Ja mogłem nie zaufać takiemu zbrodniarzowi! — pomyślał. Oszukuje mnie, to widoczne. A wreszcie uprzedziłem go... Jeżeli potrafię, obejść się bez niego, to się obejdę!...

Łatwo pojąć, z jakim zapałem skorzystał z dobrego usposobienia swego infirmera, skoro tenże kilka dni potem obiecał udać się do Paryża i postarać o dowody tożsamości jego osoby.

X.

Ucieczka.

Bastjan z łatwością dostał urlop, który, co prawda, dawno mu się należał.

Ażeby młody człowiek nie nudził się sam cały dzień, doktór, który był dla niego teraz pełen uprzejmości, przysłał mu masę przeglądów, książek i dzienników. Lecz Leon, choć zwykle chciwie rzucał się na nie, tym razem nie otworzył żadnego szpargału, nie przeczytał ani wiersza. Straszny niepokój go nurtował.

Jakie wiadomości Bastjan mu przyniesie?... Nie wiedział. Lecz jednej rzeczy był pewny, że fotografja go nie zawiedzie i powie wyraźnie infirmerowi, że nie jest oszustem. Wtedy wybija dla niego godzina wolności!... Zajmie napowrót miejsce w świecie, pomiędzy żyjącymi. Powróci na swoje stanowisko niezależne, odzyska majątek, ognisko domowe, pomiędzy matką a tą wyśnioną, wymarzoną dziewczyną, swoją narzeczoną!...

Rozważał co ma robić w pierwszej chwili wolności.

Z początku miał zamiar po prostu ukazać się u siebie, w pałacu w parku Monceau. Niepodobna, żeby jego przyjaciele, urzędnicy, wszyscy go nie poznali i nie rozgłosili o jego tożsamości?... Jednak myśl jedna nie dawała mu spokoju.

Lafont mówił, że Ludwik wszelkiemi siłami zechce utrzymać swoje stanowisko i gotów próbować nawet niepodobieństwa, aby Leona uznano za oszusta!... Młody człowiek nie dowierzał takiemu łotrowi, jakim był stryj jego.

Wszak to człowiek przebiegły piekielnie, fałszywy, rozporządzający ogromną fortuną. Czyż nie widzimy intrygi, kłamstwa, niesprawiedliwości bijącej w oczy, jak bierze górę nad prawdą i szlachetnością? Gdyby sam był na świecie, wszystkiego tego musiałby się obawiać.

Lecz była tam matka jego i Lydia, które poznają go natychmiast; które potwierdzą, że nie zginął i które będą powtarzały wszystkim z miłością, z powagą, jaką im daje stanowisko, majątek, szacunek ogólny, że on jest synem... bratem... Leonem Berthier nakoniec!...

Takie biedne nieznane dziecko, jak Eliza, gdyby ją jedną miał tylko ku obronie, wtedy jej protestacje stłumiłby Ludwik. Ale baronowa Franciszkowa Berthier, prezydująca w tylu dziełach miłosierdzia, ta, którą wszyscy stawiali tak wysoko!... Skoro ona przemówi... zaświadczy... to zupełnie co innego... jej uwierzą!... Czy ona jest w Paryżu?... Czy w Prowancji?...

Z kilku słów, jakie wymknęły się Lafontowi, Leon przypuszczał, że w Saintes pozostała. Lecz co to znaczy?... Pojedzie do niej i rzecz będzie skończona.

Nie miał pieniędzy, lecz skoro tylko uda mu się umknąć z domu zdrowia, pójdzie prosto do Karola Pigaletti, da mu się poznać, pożyczy od niego kilka lujdorów, tyle co potrzeba, aby się połączyć z Edytą i Lydją.

Pigaletti, który wszystko był winien najpierw Franciszkowi, a potem jemu, nie może mu odmówić. Gdy dostanie się do Edyty pod jej skrzydło macierzyńskie, będzie czuł się bezpiecznym.

Oh! jak on ją uściska tę matkę uwielbianą, której tyle czasu nie widział!... Zdawało mu się, że wieki upłynęły, odkąd słyszał jej głos i doznawał pieszczot.

W ciszy i samotności więzienia, badał sam siebie i odkrył rzecz dziwną, której nigdy dotąd nie analizował. Jeżeli pokochał Elizę od pierwszego ujrzenia, to dla tego, że przypominała mu Edytę.

Nie tylko pani de Terrenoire podobna była do baronowej z twarzy i postawy, lecz i młoda dziewczyna, choć nie z rysów, a z brzmienia głosu, z wyrazu spojrzenia, ze sposobu podnoszenia głowy, odwracania jej na bok nie poruszając całej postawy. W dodatku zapatrywania ich na świat, nawet charaktery były zupełnie jednakowe. Wady ich i zalety, szczerość i prawość, pogarda małostek i fałszu, u nich były wspólne, możnaby rzec zaiste, że to matka i córka. A jednak nigdy się nie widziały nawet!... Jak to wytłómaczyć?... Nie inaczej tylko tem, że panna de Terrenoire była przeznaczona dla Leona i że Bóg obdarzył ją wdziękiem wyjątkowym, aby uczynić mu ją droższą jeszcze i aby szczęście jego stało się wielkie, niezmierne.

Chodził machinalnie po swojej ciasnej celi, lub siadał w fotelu, przymykał powieki i z sercem bijącem powtarzał w myśli:

— O! jak będę was kochał, uwielbiane moje, jeżeli los pozwoli mi połączyć się z wami!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Michajła Knycza z Oświęcimia do Krakowa.

KRONIKA.

Kraków 12 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w piątek Serca Jezusa, Onufrego, wyznawcy, jutro Antoniego z Padwy, wyznawcy, pojutrze Bazylego Wiel. biskupa wyznawcy.

Jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Antoniego z Padwy, we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, Reformatów, Bernardynów, PP. Franciszkanek, Bernardynek i SS. Felicjanek. U OO. Kapucynów uroczystość ta odkłada się do niedzieli.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 739,0, termometr 17.6, wilg. 76%, stan nieba 10 wiatr WSW 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Minister rolnictwa hr. Ledebur przybył dziś rano pociągiem pospiesznym do Krakowa. J. E. zabawi u nas do godz. 11 przed południem. W tym czasie p. Minister z córką i zięciem zwiedzać będzie Kraków w powozie hr. Andrzeja Potockiego w towarzystwie pp. Czecza z Bierzanowa i Struszkiewicza, syna posła, który p. Ministra witali na dworcu kolejowym. Towarzystwo zwiedzi: kościół Marjacki, Wawel, Skałkę, Uniwersytet i bibljotekę Jagiellońską, Muzeum ks. Czartoryskich. O godz. 11 odjeżdża p. Minister do Rozwadowa.

Nieszpory i procesje wczorajszą z kościoła Marjackiego celebrował przewielebny ks. prałat infułat Józef Krzemieński w asyście nader licznego duchowieństwa świeckiego i wszystkich konwentów klasztornych. Ewangelje śpiewali kolejno: O. Zyg. Janicki, gwardjan OO. Reformatów, ks. Teofil Flis, wikarjusz katedralny, O. Churain i ks. Mianowski, spowiednik przy kościele Najśw. Panny Marji. Uroczystość zakończyła się w kościele udzieleniem błogosławieństwa.

Zanotować musimy fakt oburzający, że w jednym z otwartych okien 2 piętra opodal domu Helclów — jakiś jegomość, podczas podniesienia Najśw. Sakramentu, palił papierosa. Udział pobożnej publiczności w procesji był więcej niż liczny.

Wstyd prawdziwy! Jeden z najpoważniejszych mieszczan krakowskich, przytem radny miasta, używa do agitacji przedwyborczej, pospolitego żyda chałatowca. Czy ten pan wie jednak co czyni i na co się naraża? Potrzebujemy tylko jego nazwisko wymienić i dodać kilka uwag na jakie zasłużył a przekona się co o nim wtedy powie opinia publiczna. Radzimy mu też po przyjacielsku, aby z drogi niechrześcijańskiej, nieobywatelskiej i niehonorowej, zszedł póki czas, bo łatwo być może, że klamka zapadnie...

„Z Sokoła: Z powodu licznego napływu członków na ćwiczenia zlotne zaprowadzamy z dniem dzisiejszym dla wszystkich biorących udział w ćwiczeniach lekcje codziennie o g. 7 wieczorem. Ze względu na krótki już czas dzielący nas od zlotu upraszamy o jak najpilniejsze uczęszczanie na ćwiczenia, a naucżyciele nasi dołożą pracy i starań, aby każdy — chociaż spóźniony — został należycie wyćwiczonym.

W piątek 12 b. m. o g. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się próba pochodu uroczystego, na którą wzywamy wszystkich członków posiadających mundury i zapisanych lub chcących się zapisać do udziału w pochodzie z tem nadmienieniem, że uchylający się od próby absolutnie do pochodu dopuszczeni nie będą — według zaś uchwały Związku nie wolno ubrać się w mundur tym, którzy w pochodzie udziału nie biorą".

Konik zwierzyniecki zaraz po procesji zjawił się z ulicy Brackiej otoczony niezliczonym tłumem. Groźny Turek harcował do późna wieczorem na swoim koniku między handlem p. Wentzla aż do handlu p. Hawełki. Po drodze zbierał nietylko sute datki od obywateli tej części Rynku, ale nadto spotykały go pyszne libacje. Cały orszak Konika bardzo dobrze się tym razem prezentował.

Strejk kamieniarzy trwa w dalszym ciągu. Robotnicy bastujący żądania swoje podnieśli o tyle, że do 10-godzinnej pracy dziennej, oraz 2-guldenowej płacy minimalnej, żądają zniesienia wszelkiej pracy akordowej, zastrzegają sobie zwrot potrąconych godzin z przeszłego tygodnia, bezkarności uczniów, którzy z nimi zaprzestali pracy, oraz żeby wypłata w sobotę odbywała się przed godziną 6-tą, t. j. w czasie zajęć. Dotychczas do żadnego porozumienia nie przyszło, choć obie strony są zarówno narażone na znaczne straty. Do zajęć wróciło tylko młodzi uczniowie.

Nieznaczny ogień strychowy wynikł wczoraj około godziny w pół do 11 w nocy w domu pod

l. 25 przy ulicy Szlak. Ogień powstał z zaprószenia, i został ugaszony przez domowników.

Regulacja Wisły i Sanu Na zasadzie artykułu 6 austrjacko-rosyjskiej konwencji w roku 1864, dotyczącej uregulowania koryta rzek Wisły i Sanu, warszawski okręg komunikacyjny, po porozumieniu się z namiestnictwem we Lwowie, mianował na okres pięcioletni członków międzynarodowej komisji regucyjnej. Ze strony Rosji wchodzą do niej inżynierowie: Herszelman, Lipin, Kwieciński, Mikuliński, Kowalski, Ciechowicz, oraz naczelnik I. dystansu rzeki Wisły, inżynier Russyan. Ze strony austrjackiej członkami wyżej wymienionej komisji zostali mianowani: radca ministerstwa Iszkowski, nadinżynier Er. Lande, naczelnik głównego biura hydrotechnicznego R. Ingarten, inżynierowie: Matula, Stahl, Kędzior, Sare, Zbyszewski, L. Rogietz i Pindelski. Do dnia 28 czerwca komisja zwidzi roboty dotychczas dokonane na części Wisły i Sanu pomiędzy Galicją a Królestwem Polskiem, następnie uda się do Wiednia, gdzie będą prowadzone układy co do wznoszenia tam i wałów ochronnych na brzegu rzeki od strony Królestwa Polskiego. Nadmienić tu wypada, iż brzegi galicyjskie są tu już całe obramowane szeregiem tam i wałów ochronnych.

Związek ochot. straży pożarnych odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą, o spowodowanie, ażeby do udziału w komisji przemysłowo-policyjnej przy otwarciu zakładów przemysłowych, w których do wykonywania właściwych prac używane są umyślnie założone ogniska, powoływani byli jako rzeczoznawcy także naczelnicy straży pożarnych. Ponieważ pertraktacje przemysłowo-policyjne należą do kompetencji władz przemysłowych i mają na celu zbadanie, czy i o ile urządzenie odnośnego zakładu odpowiada przepisom ustawy przemysłowej, o ile zaś idzie o względy policyjno-budownicze i ogniowe, dochodzenie w tym kierunku, należy do czynności komisji gminnej, która po myśli przepisów budowniczych odbywać się winna, o ile możności, równocześnie z komisją przemysłowo-policyjną. Wydział krajowy podzielając zapatrywanie kraj. Związku ochotn. straży pożarnych, że wobec częstych pożarów w zakładach przemysłowych, szczególną uwagę zwracać się winno na budowę ognisk i kominów — polecił Wydziałom powiatowym wezwać zwierzchności gminne, względnie magistraty, ażeby do udziału w odnośnem dochodzeniu powoływani byli także naczelnicy straży pożarnych, jako fachowi rzeczoznawcy pod względem policji ogniowej, rozumie się, o ile straże pożarne w odnośnych gminach są zorganizowane.

Z Wiśnicza piszą do nas: W dniu 4 marca w uroczystość Bożego Ciała przy pięknej pogodzie odbyła się u nas procesja z wielkim udziałem publiczności po rynku naszego miasta. Wspaniały to był widok. Ołtarze pięknie przystrojone, obrazy i feretrony niesione przez panny ubrane w bieli. Sztandary wszystkich cechów rozwinięte fruwały w powietrzu w około baldachimu. Ale niebrakło też i plugawego żydowstwa, którzy całemi rojami, jakby na urągowisko wylęgli przed swoje kramy i niechlujne domy, i swojem szwargotem omal że nie przygłuszyli naszych religijnych pieśni, które z tysięcy piersi płynęły na cześć Stwórcy.

Nie brakło też i dekoracyj, bo gdy przy pierwszym ołtarzu przed ratuszem śpiewana była Ewangielja, to w tym samym czasie jakoby na największą wzgardę, obok ratusza w sąsiednim domu pewnego bogatego żyda i radnego miasta Wiśnicza, wywieszono z okien I-go piętro co? — pierzyny żydowskie w największem stopniu zanieczyszczone i plugawe. Żydzi zaś z fajkami na długich cybuchach, z pejsami po ramiona, w zabłoconych pończochach i patynkach, w brudnych kapeluszach na głowach, przechadzali się swobodnie po przed ołtarze, a małe zaś berbecie żydowskie przy kramach, wszczęli taki wrzask, że głuszyli śpiew pobożnych. Mamy tu wprawdzie w naszym mieście dwóch policjantów, którzy by mogli i powinni wobec takiej arogancji i zuchwałości tutejszych żydów, zwrócić uwagę naszych serdecznych na takie zachowanie się — lecz ci pp. niechcąc się widać narazić, może dlatego, że połowa radnych miasta Wiśnicza, a względnie zastępca burmistrza i kasjer miejski, składa się z żydów, woleli się nie pokazać, ażeby nie widzieć tej zuchwałości i zniewagi tutejszego żydowstwa.; Obojętność ta ze strony tutejszej policji zasługuje w całej pełni na wyrazy oburzenia. — Mieliśmy tu także Czytelnię, którą przed 4 laty grono zacnych, uczciwych i dobrze myślących ludzi założyło, a jak na nasze miasto żydowskie, bardzo pięknie ta instytucja rozwijać się zaczęła. Urządzano nabożeństwa i wieczorki w rocznice narodowe, z dochodów i ofiarności tutejszej inteligencji, wynajęto odpowiedni lokal, a za staraniem komitetu i proboszcza tutejszego, Wgo ks. Sękowskiego, p. rejenta Rungiego, p. dra Zaręby, p. dyr. Zawiszy, p. Pachla i t. d., zakupiono za kilkadziesiąt guldenów książek do bibljoteki Czytelni.

I zdawało się, że uczyniono nielada postęp w dzisiejszych czasach i w tutejszem miasteczku splecionem siecią azjatyckich pająków, lecz jak wszystko u nas, tak i to się nie udało, bo na 1000 ludności katolickiej, zaledwie znalazło 4 obywateli, (!) którzy przystąpili do tej pięknej instytucji, a dziś już nawet śladu nie ma, czy była jaka Czytelnia. W dniu 9 t. m. założono u nas Towarzystwo, czyli kółko śpiewackie, pod przewodnictwem Wgo ks. kanonika Sękowskiego, p. Wachnianina, poborcy i p. Boryczki, nauczyciela. Ks. kanonik Sękowski zaznaczył piękny cel tego Towarzystwa w kilku słowach. Zaznaczył, jak ważnym dla nas jest śpiew polski nietylko świecki, ale i kościelny, zaznaczył, jak to przodkowie nasi z pobożną pieśnią na ustach gromili o wiele liczniejszych wrogów i zwyciężali. Oby choć to nareszcie mogło się u nas przyjąć i wydać jaki dobry owoc. *L. S.*

Szkoła mleczarska istnieje w Brunświku (dyrektor I. Hildebrand, przy ulicy Madamenweg nr 157). Nieraz zapytywano o taką szkołę, jaka na naszych polskich ziemiach nie istnieje, a byłaby na czasie, albowiem rozwój mleczarstwa daje niejednemu bardzo korzystne zajęcie i dostatnie utrzymanie. Szkołę tę otworzono dnia 1 października 1895 roku, jedynie celem wykształcenia młodzieży na doskonałych mleczarzy. Ze szkołą połączona stacja doświadczalna, której zadaniem wykształcić młodzież tak dalece, że będzie mogła dokonywać chemiczną analizę mleka, masła, sera co do ich wartości tłuszczu lub co do fałszowań tych wyrobów. Tak samo w szkole tej uczą badania zawartości wszelkiej paszy. Warunków przyjęcia dostarczy dyrektor jak wyżej podany, na zgłoszenia interesantów.

Rozbójnicy tureccy, jak już donosiliśmy, pojmali w niewolę dwie panie, udające się do kąpiel w Jałowie. Za jednę z nich, Francuzkę, zażądali rozbójnicy 15.000, za drugą, siostrzenicę serbskiego dragomana, 10.000 funtów szterl. okupu. Francuzka, która poprzednio zatrudniona była na dworze sułtana, napisała list do sułtana, a ten przyrzekł, że złoży za nią wymagany okup. Serbski dragoman odjechał już w towarzystwie adjutanta sułtana z pieniędzmi na wykup osób schwytanych przez rozbójników w Jałowie.

Zbrodnia polityczna. Z Konstantynopola donosi biuro korespondencyjne: We środę wykonał pewien Armeńczyk w Kumkapu na zlecenie armeńskiego komitetu, zamach na donosiciela, który wydał policji mordercę komisarza policji, Markava. Donosiciel jest ciężko raniony. Armeńczyk, uciekając przed pościgiem policji, odebrał sobie życie.

Zamach anarchistyczny w Barcelonie góruje nad sytuacją w Hiszpanji. Jeden anarchista został aresztowany, kilku aresztowanych wypuszczono na wolność, pięćdziesięciu pozostaje w areszcie śledczym, między nimi znajduje się niejaki Pichat, który z bombą chciał opuścić Hiszpanję. Jeden z rannych podczas wybuchu umarł. Królowa rejentka przesłała jego rodzinie tysiąc pesetów.

Osły przy urnach wyborczych. W doskonały sposób wyszydził pewien pomysłowy jegomość nadużycia, jakie dzieją się z kartami wyborczemi. Działo się to w jednej kolonji francuskiej, a sam fakt opisuje korespondent paryski jak następuje: W niektórych miejscowościach Francji, a szczególniej w kolonjach, zdala od dozoru władzy głównej, zdarzają się czasem różne malwersacje przy wyborach. Podczas ostatnich wyborów do rad gminnych w jednej z kolonji, pewien plantator, oburzony temi nadużyciami, kupił 10 kart wyborczych, za których okazaniem wyborca jest dopuszczony do urny. Karty te nie powinny być sprzedawane, a ich sprzedaż sama dowodzi możności nadużyć, podstawień i t. p. Kupiwszy je, przywiązał po jednej pomiędzy uszami 10 osłom i popędził je do sali wyborczej. Całe miasto widziało ten pochód; do sali jednak policja tych zaimprowizowanych wyborców nie wpuściła. Dopiero plantator w krzyk i protesty, że jego osły są tyleż warci, co ludzie, którzy za kilka franków z cudzemi kartami idą głosować, jak im każą!

Niewydany rękopis Rossini'ego. Zarząd Konserwatorjum w Pesaro, na pamiątkę uroczystości 104-tej rocznicy urodzin „Łabędzia z Pesaro", postanowił wydać *fac-simile* nieznanej kompozycji Rossini'ego, której oryginał zachowany jest w bibljotece konserwatorjum. Na trzech stronicach ręka mistrza nakreśliła melodję do kilku tercyn Dantego. Uroczystości pod kierunkiem Mascagny'ego, odbyły się w d. 29 lutego r. b.

Za 12 jaj 50.000 franków. W ubiegłym tygodniu w Londynie, jedno jajko *„Alea impenis"*, jako gatunek niezmiernie rzadki, sprzedano po 4.100 frk., co uczyniło za 12 jaj poważną sumę 49.200 frk.

O cyklonie, który nawiedził Saint-Louis, w Ameryce półn., nadchodzą coraz nowe i coraz groźniejsze szczegóły. Szalał on przez pół godziny, od $5^1/_4$ wieczorem. Liczbę ofiar jego obliczają na tysiące z górą. Szpitale przepełnione rannymi; sądzą, że setki osób, zagrzebanych zostało pod gruzami. Zniszczonych jest wiele hotelów, fabryk, spichrzów, więzień. W kilku miejscach wynikły pożary. Wszystkie statki, stojące na kotwicy w porcie, poszły na dno. Kilka wiosek okolicznych zostało także zniszczonych, mieszkańcy ich pozabijani. Szkody obliczają na 30 miljonów dolarów. Cyklon dął od zachodu. Zwiastował go wiatr gwałtowny, potem zapanowały nagle ciemności nocne; przechodnie, pojazdy podrzucane były w górę; nawet wagony wylatywały z relsów, dachy spadały, zawalały się domy; potem rozbijały się nawzajem. W mieście padał deszcz ulewny, kilka cystern z naftą wybuchło; zewsząd było słychać jęki i okrzyki trwogi. Panika była tak okropna, że gdy mury więzienne zaczęły się chwiać, 200 więźniów, przebywających tam podówczas, nie pomyślało nawet o ucieczce. W rozmaitych punktach miasta wynikło 12 pożarów jednocześnie. Nazajutrz Saint-Louis wyglądało jak po bombardowaniu. Zniszczona została południowo-zachodnia strona miasta, na przestrzeni pół mili szerokości i czterech mil długości.

W dzielnicy Kair, na wystawie przemysłowej w Berlinie, zdarzyły się już niejednokrotnie bójki, w tych dniach zaś czarni przybysze dopuścili się „egzotyczniejszego" jeszcze wybryku. Do Kairu zajechały dwa wozy z motorem; gdy pierwszy wóz, zaprzężony w cztery konie, stanął na miejscu, woźnica zaprzągł dwa pierwsze konie, by je założyć do wozu drugiego. Po jego odejściu czarni mieszkańcy dzielnicy zabrali dwa pozostałe konie, by je zarznąć. Woźnice obu wehikułów, spostrzegłszy w czas te zamiary, chcieli odebrać konie; rozpoczęła się bójka, w której czarni nie żałowali nawet ciosów kolbami broni. Obecni żandarmi nie zdołali rozbroić walczących, dopiero gdy przybyła znaczniejsza liczba urzędników policyjnych, udało się poskromić dzikich. Obaj woźnice są tak poturbowani, że przez kilka dni nie będą zdolni do pracy. Przeciw czarnym napastnikom wniesiono skargę sądową.

Składki. Na polskie gimnazjum w Cieszynie od abiturjentów gimnazjum III w Krakowie otrzymaliśmy 13 złr. 50 ct.

Na Cieszyn złożono 2 złr., zebrane przez pana Biesiadeckiego przy poświęceniu restauracji pod „Lipą".

Ks kanonik Jan Borsuk, proboszcz grecko-kat. w Krakowie, powszechnie u nas znany i dla swych cnót wysoko ceniony, został mianowany przez Ojca św. Szambelanem Jego Świątobliwości.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dra Jana Gęślaka, ordynarjusza szpitala Bonifratrów w Zebrzydowicach, odprawionem zostanie w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu, w sobotę dnia 13 b. m.

Z Uniwersytetu. Panowie Karol Beaurain, rodem z Rakowa na Wołyniu, Hipolit Lewicki, rodem ze Sulatycz w Galicji i Henryk Unsin, rodem z Rzeszowa, magister farmacji, asystent przy katedrze farmakologji, otrzymali w dniu 11-go b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, p. Franciszek Mayerhofer zaś, rodem z Gmunden w Austrji, stopień dra praw.

Do Ambulatorjum szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie zgłosiło się w maju r. b. 1.042 osób. Z tych 639 z Krakowa, 105 z Podgórza i 298 z okolicy.

Kradzież w Muzeum narodowem. Prawdopodobny sprawca kradzieży pierścieni historycznych w Muzeum narodowem znajduje się już pod kluczem u św. Michała. Jest nim Antoni Klimczak recte Nowakowski, młodzieniec niżej lat 20, który już kilka razy wpadał w ręce policji, jako podejrzany o różne kradzieże. Tym razem silnie poszlakowany umknął aż do Pesztu, gdzie zapomocą fotografji został złowiony i osadzony w klatce. Via Cieszyn przetransportowano ptaszka do Krakowa.

Tow. Oświaty ludowej. W niedzielę d. 14 bm., o godzinie 3 po południu, odbędzie się w zabudowaniu szkoły męskiej na Smoleńsku, uroczyste zakończenie roku szkolnego 1895/6 szkoły sług żeńskich, założonej przez krak. Tow. Oświaty ludowej, a będącej pod kierownictwem prof. Juljana Maciołowskiego.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 16 b. m. na dworcach kolejowych w Męcinie i Zielonej koło Sokala.

Kraj. Rada zdrowia odbyła w dniu 5 b. m. ósme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesji na aptekę w Jagielnicy, w pow. czortkowskim. 2. Przedłożono opinię w sprawie fabryki wody sodowej w Jaśle. 3. Wydano orzeczenia w sprawie aktywowania nowych okręgów sanitarnych z siedzibą lekarzy w Nadwórnie, w Dunajowie w powiecie przemyślańskim, w Dąbrowicy w powiecie gródeckim, w Kozowej w powiecie brzeżańskim, w Biołobożnicy w powiecie czortkowskim, i w sprawie przeniesienia siedziby lekarza okręgowego z Czerwonogrodu do Uścieczka, w powiecie zaleszczyckim. 4. Wydano opinje w sprawie podniesienia taksy szpitalnej za leczenie chorego w szpitalach powszechnych w Jaśle i Tarnowie i w sprawie ustanowienia taksy szpitalnej pierwszej klasy w powszechnym szpitalu w Białej.

II wiec katolicki. Termin obrad wiecu katolickiego został już ostatecznie oznaczony. Komitet pragnął koniecznie pozyskać dla wiecu obecność ks. kardynała Sembratowicza, a ponieważ ks. kardynał w drugiej połowie czerwca wyjeżdża do Rzymu na konsystorz, gdzie wręczony mu zostanie kardynalski kapelusz, przeto trzeba było pierwotnie naznaczony termin wiecu przesunąć o dni kilka. Według ostatecznej decyzji, odbędzie się wiec w dniach 7, 8 i 9 lipca, na który to termin zgodził się już ks. metro-

polita Sembratowicz. Kilkudniowe opóźnienie wiecu przyczyni się jednak tylko do dodania mu większego blasku i świetności, gdyż, jak się dowiadujemy, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że prócz ks. kardynała przybędzie do Lwowa umyślnie na tę piękną uroczystość katolicką także ks. nuncjusz Agliardi. który musi być również obecnym na konsystorzu rzymskim, gdzie czeka go odznaczenie kardynalską purpurą. Dodać winniśmy, iż obrady wiecowe rozpoczną się 7 lipca wieczorem, a zakończą się trzeciego dnia po południu.

Celem zachęcenia szerokich kół społeczeństwa naszego, bez względu na różnice zawodów i pozycji towarzyskiej, do jak najliczniejszego udziału w wiecu katolickim, na którym omawiany będzie cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia społecznego, komitet ściślejszy wydał drukowaną odezwę, w której omawia szczegółowo cele i doniosłość wiecu. Rozsyłanie tych odezw rozpoczęło się wczoraj i potrwa kilka dni z rzędu. Ponieważ jednak nie jest wykluczonem, iż wiele osób zostanie pominiętych w takim natłoku adresów, przeto komitet uprasza każdego, ktoby został pominięty, o zgłoszenie się listowne pod adresem: Lwów Hotel Imperial. Z całą gotowością wyszle komitet większą liczbę egzemplarzy tym osobom, które zechcą zająć się rozszerzeniem odezw.

Sensacyjne pogłoski krążyły od dni kilku o rzekomem przytrzymaniu we Lwowie szpiega rosyjskiego w postaci przebranego wyrobnika. Według jednych miał to być porucznik rosyjski, drudzy znowu zapewniali, że aresztowany jest kapitanem moskiewskim. Po zasięgnięciu wyczerpujących informacyj u właściwego źródła — pisze *Słowo Polskie* — sensacyjne pogłoski redukują się do rozmiarów o wiele skromniejszych. Oto od kilku dni zwróciła lwowska policja swe argusowe oko na pewnego starszego jegomości władającego świetnie kilkoma językami, który wałęsał się po Lwowie bez określonego celu. Podejrzenie budził między innemi fakt, iż pan ten mieszkał przy ulicy Kościopalnej, u jakiegoś zarobnika, a nadto, że po całodziennych wędrówkach po mieście zasiadał w nocy do pisania i dopiero nad ranem kończył swe elaboraty, pisane w językach: polskim, francuskim i niemieckim. Intrygujące indywiduum zwracało także na siebie uwagę przez wielce zaniedbany strój. Wczoraj pojawił się w laboratorjum nocnem przy ul. Kościopalnej komisarz policji, p. Łysakowski, który na miejscu przeprowadził ścisłą rewizję papierów, książek i nader licznych dokumentów zagadkowego pana. Po bliższych badaniach okazało się jednak, że ma się w tym wypadku do czynienia nie ze szpiegiem, lecz z jednym z nieszczęśliwych zbiegów, któremu fortuna wszelkich darów swych stanowczo odmówiła. Jest to niejaki Tadeusz Z..., człowiek wielkiej inteligencji, należy podobno do znanej rodziny za kordonem, z którym rząd rosyjski ma jakieś polityczne rachunki do wyrównania. Los przerzuca biedaka z miejsca na miejsce, gdyż nigdzie chleba znaleźć nie może, nie dziw więc, że zakwaterował się u zarobnika. P. Tadeusz Z. posiada wszystkie dokumenty w porządku, a wobec tego, że nocne jego wypracowania były natury niewinnej — policja zadanie swe uznała ze skończone. Alarm więc o szpiegu był fałszywy.

Przebudowa głównego dworca we Lwowie. Jak jedno z lwowskich pism donosi, nadeszło w poniedziałek do lwowskiej dyrekcji ruchu z ministerstwa potwierdzenie planów na przebudowę głównego dworca we Lwowie, prawdopodobnie z całkowitem pominięciem życzeń gminy, podyktowanych przy komisji reambulacyjnej i wbrew przyrzeczeniom, danym przed trzema tygodniami deputacji miasta, wysłanej do Wiednia, iż w sprawie tej przebudowy, wykluczającej projekt budowy centralnego dworca osobowego w mieście, nawiązane będą z gminą rokowania.

Równocześnie z zatwierdzeniem wspomnianych planów, polecono rozpisać oferty na przedsiębiorstwo robót. Rozpisanie ofert ma nastąpić w przeciągu trzech tygodni.

Z Brodów donoszą: Sekretarzem Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, wybrany dr. Stanisław Rittel ze Lwowa.

Z Czortkowa donoszą: W niedzielę, dnia 7 bm. o godzinie 9 wieczorem szeregowiec 95 pp. zupełnie bez najmniejszej przyczyny napadł przed szynkiem Lejby Dulla na Wygnance koło Czortkowa na mieszczanina tutejszego Jana Tarkowskiego i zadał mu kilka ciężkich uszkodzeń, a gdy napadnięty chciał uciec do szynku, żołnierz zadał mu śmiertelne cięcie bagnetem. Tarkowskiego, żonatego, ojca trojga dzieci, ciężko rannego odwieziono do domu, szeregowiec zaś uciekł. Uciekając, zranił bagnetem lekko drugiego szeregowca, który go chciał zatrzymać, a również groził kilku innym mieszczanom, chcącym go schwytać. Żandarm Ignacy Mykietyn, dowiedziawszy się o tym napadzie, wykrył zbrodniarza, którym jest Wasyl Prokopyszyn i odstawił go do więzienia.

Z Nowego Sącza piszą do nas pod d. 5 czerwca: Świeży wyłom w zastępach naszych bohaterów z r. 1863 napoił nas nową żałobą. Oto dwóch z naszych obrońców Ojczyzny, którzy krwią i życiem protestowali przeciw krzywdom narodu, pożegnało się z tym światem. Jednym z nich był Ignacy Piotrowski, walczył on pod Zielińskim i Jeziorańskim w Małogoszczy i pod Langiewiczem pchnięty lancą w prawą pierś, umarł tu jako czeladnik szewski; drugim śp. Tomasz Tekelski, warszawianin. Ten, gdy dzieci warszawskie opuszczały miasto, liczył lat 23, był z Padlewskim następnie pod Kurowskim, wreszcie pod Langiewiczem, a pod Opatowcem wyparty wraz z innymi na terytorjum galicyjskie, dostał się w Krakowskie, a po różnych zajęciach gospodarczych, próbował szczęścia w zawodzie traktjerniczym w Sączu od lat 24 ech, karmiąc to w mieście, to na kolei patrjotów to za pieniądze, to na kredyt. Zostawił żonę imieniem Franciszkę w niemałej potrzebie. Nieliczna garstka maluczkich stanowiskiem, lecz wielkich sercem oddała ostatnią przysługę żołnierzowi z r. 1863.

W. D.

Zawsze oni. Z Jazłowca piszą: Słyszymy często skargi na rozpanoszenie się żydowstwa po naszych miasteczkach, ale gorszych chyba stosunków, niż u nas w Jazłowcu, nigdzie nie ma. Opanowawszy całe miasteczko, trzymają tu żydzi nie tylko handel, ale nawet i rzemiosła w swych rękach. Wskutek tego robią też co się im podoba. Najgorzej jednak jest u nas z ustawą o święceniu niedzieli. Ustawa ta wcale nie jest tu znaną. We wszystkie niedziele i święta wszystkie sklepy całemi dniami, a szynki nawet nocami stoją otworem. Choć to nadużycie rozpowszechnione jest wprawdzie po wszystkich niemal miasteczkach, to jednak gdzieindziej przynajmniej przy większych uroczystościach, jaką jest Boże Ciało, żydzi zamykają sklepy i szynki. U nas zaś nawet w tym najuroczystszym dniu nie ma poszanowania uczuć religijnych, bo tego roku w czasie gdy uroczysta procesja postępowała ulicą, wszystkie sklepy i szynki stały otworem: w chwili zaś, gdy kapłan Najświętszym Sakramentem błogosławił przed majestatem Bożym korzący się lud, całe tłumy żydowstwa obległy procesję w kapeluszach na głowach i z cygarami w ustach, hałasując na około, jakby urągali najświętszym uczuciom naszej wiary katolickiej.

Smutne to i oburzające, a jednak nie ma nikogo, ktoby tę samowolę żydowską ukrócić zechciał, gdyż władze miejscowe, tak urząd gminny jak i żandarmerja, choć ich obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem publicznym w wykonaniu ustaw — obojętnym okiem spoglądają na tego rodzaju nadużycia.

O fatalnych następstwach niewczesnego żartu donoszą z Waizen na Węgrzech. Kilku młodych ludzi, wracając wieczorem z wesołej kolacji do domu, przez żarty postanowiło rzucić kamieniem w okno kupca miejscowego, Jana Pollaka, aby go przestraszyć. Podczas gdy wesołe towarzystwo ukryło się za parkanem, jeden z uczestników 22 letni Franciszek Aczel, syn miejscowego lekarza, zręcznie rzuconym kamieniem wybił szybę w kantorze Pollaka. W tej chwili padł strzał i Aczel z krzykiem powalił się na ziemię krwią zbroczony. Pracujący jeszcze, pomimo późnej pory w kantorze Pollak, mniemając, iż ma do czynienia z napadem złodziejskim, chwycił za broń i strzelił w ciemności. Aczel trafiony w piersi, jest konający, Pollak sam stawił się przed sądem.

Nowe pałace dla poselstw austrjackich zbudowane być mają w Petersburgu, Waszyngtonie, Cetynji, Pekinie i Tokio.

Lekarze we Francji. Rząd postanowił dozwolić cudzoziemcom uczęszczać na uniwersytety tutejsze, ale będą podwójne dyplomy. Dyplom nie dający prawa praktykowania medycyny we Francji i dyplom stawiający lekarza cudzoziemca na równi z lekarzami krajowemi. Dla otrzymania tego ostatniego dyplomu wypadnie przejść wszystkie egzaminy, do których zobowiązani są Francuzi. Zachodzi pytanie, czy prawo to będzie działało wstecz i czy zmuszą doktorów cudzoziemców praktykujących od lat wielu w Paryżu lub Francji z dyplomem francuskim do przejścia nowych egzaminów. Byłoby to dla wielu wygnaniem z Francji z pozbawieniem ich stanowiska zdobytego wieloletnią pracą. Prawdopodobnie rząd nie dopuści się tej niesprawiedliwości i uszanuje nabyte prawa.

Ośmdziesiąt tysięcy marek kosztował koncert podczas uczty, jaką ambasador niemiecki wyprawił w tych dniach na cześć pary carskiej w Moskwie. Każdy z pierwszorzędnych członków opery berlińskiej, zaproszonej do udziału w koncercie, otrzymał za występ ten 2000 mk. i zwrot kosztów podróży. Uczty tej nie wyprawiał naturalnie ks. Radoliński na własny koszt, lecz na koszt państwa, a więc na koszt wszystkich płacących podatki.

Konkursy. Prezydjum Rady szkolnej kraj. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religji rz.-kat. w niższej szkole realnej w Tarnopolu. Termin do 4 lipca b. r.

Szkoła politechniczna we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę stałego sługi katedry budownictwa. Płaca 375 złr. rocznie. Termin do 31 lipca b. r.

Uniwersytet Jagielloński ogłasza konkurs na posadę stróża w gmachu „Collegium physicum“. Płaca 375 złr. rocznie. Termin do 15 lipca b. r.

Rada szkolna kraj. krakowska rozpisuje konkurs na posadę nauczycielki z pełną płacą w VI szkole i na trzy posady nauczycielek robót ręcznych kobiecych z płacą 480 złr. w krakowskich 6-klasowych szkołach żeńskich. Termin do 15 lipca b. r.

W lwowskiej dyrekcji policji jest do obsadzenia posada strażnika cywilno-policyjnego. Płaca 360 złr. rocznie, dodatek aktywalny 90 złr. Termin do 20 lipca b. r.

Wydział Rady pow. w Jarosławiu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręg. z siedzibą w Pruchniku. Termin do 10 lipca b. r.

Celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach: budownictwa wodnego, technologji mechanicznej, mechaniki, teorji machin, budowy dróg, kolei żelaznych i tunelów ogłasza szkoła politechniczna we Lwowie.

Posady te o rocznem wynagrodzeniu 600 złr. nadane będą przez grono profesorów politechniki od dnia 1 października b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 130 i 131).

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej uzupełniło w ciągu maja b. r. nowym zapasem książek następujące, założone przez siebie, czytelnie ludowe: nr 135 w Gorzkowie powiat Bochnia, nr 216 w Zręcinie pow. Krosno, nr 235 w Żabnie pow. Dąbrowa, nr 249 w Siedliszowicach pow. Dąbrowa, nr 269 w Gliniku pol. pow. Jasło, nr 298 w Zawadce pow. Jasło, nr 321 w Wrocance pow. Krosno, nr 330 w Tarnowcu pow. Jasło, nr 367 w Lipnicy w. pow. Grybów, nr 413 w Kozłowku pow. Jasło, nr 538 w Krużlowej pow. Grybów, nr 552 w Gosprzydowy pow. Brzesko, nr 555 w Wilczyskach pow. Grybów, nr 562 w Ołpinach pow. Jasło, nr 576 w Potoku pow. Krosno, nr 622 w Czeluśnicy pow. Jasło, nr 623 w Łubienku pow. Jasło i rozesłało w tym celu 869 książek wartości 311 złr. Nadto przesłało Tow. w darze dla dziatwy szkolnej w Niewistce 10 egzemplarzy podręczników do nauki dopełniającej wartości 7 złr. na ręce miejscowego p. nauczyciela.

Policja przyaresztowała Karola Tuchowicza za łapanie małych ryb w Rudawie.

Nekrologja. Joanna z Nowakowskich Siedlecka, obywatelka m. Krakowa, lat 65, zmarła w Krakowie 11 b. m.

Władysław Antoni Höfflich, auskultant sądowy, lat 26 zmarł w Krakowie 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 b. m. o godzinie 5 po południu z domu l. 36 przy ul. Kopernika na cmentarz krakowski.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W sobotę usłyszymy w teatrze letnim po raz pierwszy w tym sezonie „Wesołych spadkobierców“ Weinbergera — tak mile zapisanych w pamięci z przedstawień pozaprzeszłorocznych. W operetce autora „Ułanów“ wystąpią w głównych rolach pani Kliszewska, pp. Myszkowski, Orzelski, Bogucki i Lelewicz. Drugą partję kobiecą wykona panna Broccard, świeżo zaangażowana, a według głosów prasy lwowskiej, wielce obiecująca wodewilistka.

W przyszłym tygodniu gościć będzie na scenie teatru letniego p. Adolfina Zimajer. Artystka wystąpi trzykrotnie: w „Piosnkach tyrolskich“, w „Niobe“ i w „Nitouche“. Występy diwy operetkowej będą niewątliwie silną przynętą dla publiczności.

* (Operetka lwowska). „Noc ciemna skryła świat“ — śpiewa Benozzo w „Gasparone“ — doprawdy wraz z nim, choć nieco strawestowaną zwrotkę chciałoby się zaśpiewać, patrząc na słabe oświetlenie scenki w Parku... Oświetlenie, jakie jest teraz, stanowczo nie wystarcza. Twarze grających brudnemi się wydają — a co gorsza (drżyj płci piękna!) — tracą stanowczo na wyrazistości rysów. Na słabem oświetleniu tracą również piękne i bogate kostjumy, tracą końcowe obrazy, a publiczność wytęża wzrok nad potrzebę. Wierzymy, że pilna i dbała dyrekcja zwróci uwagę na ten „mankament“ i usunie go co rychlej. Donieść o zmianie nie omieszkamy.

* Pani Klementyna Czosnowska wypowiedziała rejentalnie kontrakt, wiążący ją z teatrami warszawskiemi. Artystka otrzymała zaproszenie na szereg występów w „Ermitażu“ w Moskwie, gdzie ma śpiewać po polsku role: Halki, Santuzzy, oraz wystąpi w kilku operetkach.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w piątek dnia 12-go b. m. „Faust“ opera w 5 aktach z muzyką Ch. Gounoda. — W sobotę dnia 13 b. m. „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach, przez Vanlo Letterier i Mortier z muzyką; przekład polski Teodora Smolarza, wystawa do sztuki umyślnie sprowadzona. W niedzielę dnia 14 b. m. „Tomko Paluch“ po raz drugi. W poniedziałek 15 b. m. „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. W sobotę dnia 13 b. m. „Baron cygański“ opera komiczna w 3 aktach.

HUMOR.

WACHLARZ.

Czasami wachlarz bywa tarczą
Z przejrzystej różnobarwnej mgły;
Czasami skrzydła jego warczą,
Jak miecz, co ciska skry.
Czasami w kształcie snopka
Znacząco w rączce tkwi —
A czasem jest to kropka
Nad „i“.

— A z czego pan wnosi, że moja córka jest dla pana nieżyczliwą?
— Ilekroć pozostajemy sami, stara się być nieprzyjemną.
— Jakto? Czemu?
— Zaczyna grać i śpiewać.

— Czemu pan kawy nie pije? Czy panu nie smakuje?
— Owszem, tak doskonała, iż żal mi ją wypić.

— Jednakże niektóre przysłowia nie mają słuszności.
— No?
— Mówią naprzykład, iż głupota ludzka nie ma granic.
— Więc cóż?
— A przecież kto głupi, tem samem jest ograniczony.

— No, mówię ci, taki mi zrobił portret, że nawet kto mnie nigdy nie widział, odrazu pozna!

OSTATNIA POCZTA.

W Komisji budżetowej delegacji austrjackiej oświadczył minister wojny, że prace nad reformą sądownictwa wojskowego są w toku. Rozpoczęte są nadto rokowania z ministerstwem obrony krajowej w celu poprawy postępowania sądów honorowych. W sprawie żądanego zniesienia drugiego roku służby jednorocznych ochotników, zaznacza minister, że od jednorocznych ochotników, jako od szczególniej uprzywilejowanych. można wiele wymagać. Zresztą nie ma mowy o dwuletniej służbie ochotników. Co do udzielania urlopów żołnierzom w czasie żniwa, nie może minister poczynić żadnych przyrzeczeń. Kwestja jest prawie niemożliwą do przeprowadzenia. Prócz tego niesłuszną byłoby rzeczą uwalnianie samych tylko żołnierzy, będących z zawodu rolnikami.

W Komisji wojskowej delegacji austrjackiej omawiał del. Chrzanowski kwestję t. zw. rewersów demolacyjnych. Według obowiązujących przepisów właściciel budynku, leżącego lub wciągniętego w obręb forteczny, może budynek ten przebudowywać lub powiększać tylko za wystawieniem t. zw. rewersu demolacyjnego. W rewersie tym właściciel zobowiązuje się na każde żądanie władz wojskowych znieść budynek na własny koszt, bez żadnego odszkodowania. Przepis ten jest naruszeniem nietylko zasady prawnej, że każdy obywatel musi odstąpić swojej własności, jeśli tego wymaga dobro publiczne, za odpowiedniem odszkodowaniem, lecz nadto sprzeciwia się art. 5 ustaw zasadn. z d. 21 grudnia 1867. Przestarzały przepis jest nader uciążliwy dla wszystkich miast ufortyfikowanych, szczególniej zaś dla tych, które w ostatnich latach zmienione zostały na twierdze, jak Kraków i Przemyśl. W miastach tych setki domów wciągnięto w obręb fortyfikacyjny, a tem samem, według postanowień dyrektywy. w połowie skonfiskowano. Od r. 1878 zapewniają ministrowie, ze w sprawie tej nawiązane są między ministerstwem wojny a rządami austrjackim i węgierskim układy, które niewątpliwie doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Mowca zapytywał zatem ministra, w jakiem stadjum są układy i jaki zapowiadają wynik. W tej samej sprawie przemawiał del. Popowski. Minister wojny Krieghammer oświadcza, że w praktyce czynione są zawsze największe ustępstwa. Zresztą wdrożono kroki w celu stworzenia odpowiedniej ustawy. W dalszym ciągu dysknsji kilku mowców występowało za przyznaniem większego udziału drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom w dostawach dla armji. W odpowiedzi zapewnił minister o swojej życzliwości dla drobnych przemysłowców; nie może jednak uczynić zobowiązujących przyrzeczeń przez wzgląd na mobilizację i potrzeby armji, które zaspokoić mogą tylko wielcy przedsiębiorcy.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała nad kredytem okupacyjnym. W dyskusji ogólnej ponowił Kramarz zarzut zeszłoroczny, iż nie przedłożono zamknięć rachunkowych, co uniemożliwia parlamentarną kontrolę i sprzeciwia się zasadom konstytucyjnym. Mowca zastrzegł się przeciw wciągauiu pawilonu bośniackiego do węgierskiej wystawy jubileuszowej. Na narodowej wystawie węgierskiej nie mają nic do czynienia kraje okupowane, które nie należą do terytorjum węgierskiego i prawdopodobnie nigdy do niego należeć nie będą. Mowca oświadczył, iż został przez swój klub upoważniony do stwierdzenia, iż nie solidaryzuje się z powitaniem uroczystości węgierskich w mowie inauguracyjnej prezydenta delegacji. Mowca krytykuje stosunki w terytorjum okupacyjnem i administrację Kallaya, przedstawiając gospodarkę policyjną i kwestję agrarną, jako główne przyczyny niezadowolenia. Mowca protestuje przeciw dążnościom Kallaya stworzenia nowej narodowości bosuiackiej, które to dążności są etnograficznie niemożliwe i nie dadzą się urzeczywistnić.

Sytuacja na Krecie nie uległa zmianie. Konsulowie mocarstw na Krecie, zaprotestowali gremjalnie wobec gubernatora Abdullaha baszy przeciw obojętności i bezczynności władz, patrzących spokojnie na oburzające nadużycia żołnierzy tureckich. Wskutek zniszczenia wielu wsi w zachodniej części Krety, 5000 mieszkańców schroniło się w góry. Rząd turecki wysłał do zachodnich okręgów dwa bataljony. Sześć bataljonów otrzymało rozkaz pogotowia do wymarszu. Zaniepokojenie Porty zwraca się jednak równocześnie także w innym kierunku. Oto w Warnie odbył się mityng rewolucyjny macedońsko-armeński. Podobny mityng ma się odbyć w Zofji. Pojmano już nawet zorganizowany mały oddział powstańców. Tureckie władze cywilne i wojskowe otrzymały zalecenie przedsięwzięcia wszystkich środków ostrożności.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Niżny Nowogród 11 czerwca (w połndnie). Wczoraj po południu zwiedził wystawę wicekról Chin, Li-Hung-Czang, zatrzymując się przy wielu pawilonach. Pomiędzy innemi poczynił zakupy w witrynie warszawskiej fabryki dywanów, która zwraca tutaj ogólną uwagę. Po śniadaniu oficjalnem ministrowie zwiedzali wystawę, zwłaszcza oddział fabryczny. Na wystawie mnóstwo publiczności. Upał.

Rzym 11 czerwca (w południe). Przy dyskusji nad budżetem wyznań w Izbie włoskiej oświadczył minister Costa, że rząd nie myśli wcale o transakcjach z władzą kościelną. Transakcyj takich ani rząd nie ofiarowuje, ani ich nie pożąda. Zakres działania państwa wobec Kościoła jest określony granicami władzy państwa. Rządowi zależy jednak na tem, aby wśród społeczeństwa krzewił się duch pojednawczości. Władza kościelna zajmuje się również wielkiemi aktualnemi problemami. Byłaby to niezmierna korzyść, gdyby władza świecka i kościelna połączyły się dla rozwiązania najbardziej naglących socjalnych problemów.

Minister spraw zagranicznych Sermoneta omawiał stanowisko rządu włoskiego wobec powstania na Krecie. Włochy dążą do ochrony swoich poddanych i do przywrócenia porządku. Dlatego wysłały nad brzegi rzeki statek „Piemonte“ i połączyły się z innemi mocarstwami nacisku na Portę. aby działała z umiarkowaniem.

Rzym 11 czerwca (w południe). Komendant angielskiej eskadry Seymour był przyjmowany przez króla. W sobotę będzie wydany na cześć Seymoura wielki objad. Pięciuset augielskich marynarzy uda się w niedzielę na mszę św., celebrowaną przez Ojca św. w Watykanie.

Madryt 11 czerwca (w południe). Na wtorkowem posiedzeniu hortezów Silvela zapowiedział wniesienie projektu ustawy, która będzie miała na celu energiczne stłumienie anarchizmu. Powodem ustawy jest zamach w Barcelonie. Prezes ministrów Canovas i minister spraw zagranicznych, Los Gayon, przyrzekli energicznie akcję przeciwko anarchistom popierać.

W Barcelonie aresztowano pewnego Włocha, który opowiadał, że wyjeżdża z Hiszpanji, aby tam już więcej nie wracać, ponieważ za miesiąc Barcelona będzie widownią wypadków, które w całej Europie sprawią wstrząsające wrażenie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 czerwca (rano). Biskupem greckokatolickim w Przemyślu, zostanie w miejsce ś. p. Pełesza, ks. dr. Kuiłowski, dotychczasowy biskup w Stanisławowie. Na biskupstwo w Stanisławowie wymieniają dwóch kandydatów: ks. prof. Bartoszewskiego i proboszcza kościoła św. Barbary w Wiedniu ks. dra Teofila Sembratowicza.

Wiedeń 12 czerwca (rano). Fraueubergerowa, która chciała popełnić morderstwo rabunkowe dla 30 złr., skazana została na czternaście lat ciężkiego więzienia.

Wiedeń 12 czerwca (rano). Ustawa uchwalona przez Sejm galicyjski w sprawie pobierania osobowego myta na drodze krajowej Sisenko-Szczawnica przy moście na Dunajcu uzyskała sankcję monarszą.

Budadapeszt 12 czerwca (rano). Komisja budżetowa austrjackiej delegacji obradowała w dalszym ciągu nad kredytem okupacyjnym. Wspólny minister skarbu Kallay oświadczył, że zajęcie północno-wschodniego kąta Bałkanu, było polityczną koniecznością dla monarchji. Nasze stanowisko w Bośnji nie może być naruszone przez żadnego z naszych sąsiadów bez niebezpieczeństwa dla niego. Austrja przez Bośnję stała się państwem bałkańskiem. Kredyt okupacyjny uchwalony został według projektu rządowego.

W komissi delegacji węgierskiej oświadczył minister Gołuchowski, że położenie w Turcji wywiera ogromny wpływ na całą polityczną sytuację. Gołuchowski zaznaczył, że trzyma się polityki hr. Andrassego, która miała na celu jednomyślne działanie wielkich mocarstw i kwestji wschodniej. Austro-Węgry nie mają odrębnych interesów na Bałkanie, czuwają jednak nad tem, aby żadne wielkie mocarstwo nie miało tam przewagi. Rosja będzie się trzymać polityki uszanowania istniejących traktatów i unikania odosobnionej interwencji w sprawach państw bałkańskich. Pojednanie Bułgarji z Rosją było dla nas faktem pocieszającym. Dominujący wpływ Rosji nie daje się tam uczuć.

Berlin 12 czerwca (rano). Dziś przybywa tu Li-Hung-Czang i będzie przyjęty ze wszystkiemi książęcemi honorami.

Paryż 12 czerwca (rano). *Temps* pisze, że Gołuchowski słusznie może powinszować sobie powodzenia swego *exposé*.

Paryż 12 czerwca (rano). Wczoraj w nocy na dziedzińcu jednego z domów na bulwarze Haussmanna eksplodowała bomba, która jednak nie zrządziła żadnej szkody.

Wiedeń 12 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 353·12 Anglobanki 156·—; Länderbank 255·—; Staatsbahny 360·12; Lombardy 103·—; Renta majowa 101·32; Renta koronowa węgierska 98·90; Alpiny 79·60; Tureckie 54·30.

Gospodarstwo i handel.

Wywóz raków. Wywóz raków z Galicji do Niemiec i różnych miejsc Austrji jest bardzo znaczny; handlarze jednak tutejsi [sami żydzi] nie przestrzegają ustawy o ochronie raków i w obecnym czasie, widocznie już z braku samców, posyłają przeważnie samice z ikrą, lub dla omylenia organów, czuwających nad przestrzeganiem ustawy, obierają samiczki z ikry, posyłając je jakoby samce. Oprócz tego wysyłają jako „Suppen-Krebse“ raki mniejsze od przepisanej miary. Skutkiem tego tutejsze organy policyjne od pewnego czasu konfiskują na dworcu kolejowym bardzo wiele takich przesyłek raków, które zostają wpuszczane do Białuchy.

Wiedeń, 8 czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1589, węgierskich 3307, niemieckich 776: razem 5672 sztuk. Płacono galicyjskie 25 do 28 złr., osobliwe 30—33, paszone —,—. Węgierskie 24 do 28 złr., osobliwe 30 — 33, niemieckie 28 do 30, osobliwe 32 do 35 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 9go czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3150 sztuk. — Płacono 35—38 40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Karol Abl... w Mszanie dolnej. Powieści „Monte-Leone“ po polsku w edycji książkowej nie ma. Jest tylko wydanie francuskie w tomach i można je sprowadzić przez każdą księgarnię.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Tansznicki z Jaroszowa, T. Bischanek z Radymna, P. Rzewuski z Król. Pol., K. Weislein z Trjestu, W. Jerzmanowski z Król. Pol., W. Krön z Kunewałdu.

Hotel Saski. A. Zaborowski z Warszawy, A. Stankiewicz z Sambora. T. Zaleski z Warszawy, A. Hamburger z Granicy, J. Słotwińska z Mińska, W. Surkow z Wrocławia, W. Burba z Rosji, hr. Komarowa z Galicji.

Hotel Drezdeński. S. Oppenheim z Żyrardowa, dr Vrat. Cerny z Pragi, M. Trybulec z Laskowa, M. Zachowska z Laskowa, J. Rzepecki z Radymna, dr J. Waygart z Macoszyna, B. Borzęcki z Suwałk, W. Dyliński z Częstochowy, M. Jurjewicz z Rosji, dr J. Milde z Pragi.

Hotel pod Różą. J. Lewicka z Warszawy, P. Maciejowska z Zawiercia, O. Wróblewska z Granicy, P. Stępowski z Warszawy, M. Białkowska z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11-go czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	25	Losy tureckie . .	54	10
Renta austr. srebrna . . .	101	25	Anglobank . . .	156	75
Renta austr. 4% złota . .	122	60	Union	286	50
Renta austr. 4% koronowa	101	30	Bankverein . . .	140	00
4% „ „ złota	122	80	Akcje Länderbank	255	—
4% Renta węg. kor.	98	85	„ „ lwowsko-czerniow.	292	—
Akcje banku au.-w.	958	00	„ „ połudn. .	103	—
„ kredytowe .	353	60	Elbenthal . . .	276	50
Londyn vista . .	120	05	Nordbahn . . .	3425	
Marki	58	80	Staatsbahn . . .	360	25
Napoleony . . .	9	53	Alpin	79	80
Włoskie banknoty .	44	60	Akcje tytoniowe .	172	00
Dukaty	5	65	Ruble	127	—
Losy prem. węg. .	151	25			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 11-go czerwca.

Banknoty austr. .	170	05	4% Listy likw. pol.	67	40
Krótki Wiedeń . .	170	60	Renta włoska . .	88	37
Banknoty ros. . .	216	15	Akcje austr. kred.	220	87
Listy zast. pols. .	216	15	Ultimo ruble . .	216	50

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 45 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgorza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyśln od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Nagrody pilności!

Książeczki na premiją ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 1528

PARASOLKI NAJMODNIEJSZE,
Parasole w różnych gatunkach,
najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska 17.
1473 1

!! Ważna wiadomość !!

Ponieważ tysiące osób z Krakowa i z prowincji nadsyła przedmioty do naszej, przeszło **100** lat istniejącej **Pierwszej farbiarni i chemicznej pralni w Wiedniu,** przeto na liczne żądania otworzyliśmy obecnie w Krakowie **w Rynku pod L. 45, I-sze piętro, przy linji A-B, (tam gdzie panorama)** 1595 2 0

Filję Farbiarni i chemicznej pralni

sposobem francuskim, gdzie przyjmuje się do czyszczenia, farbowania i odnawiania: **Garderobę damską** wełnianą, jedwabną, pluszową, aksamitną, pióra strusie i sztuczne, parasole, parasolki, wstążki, koronki. **Garderobę męską**, wojskowe uniformy i cywilne, Rękawiczki i krawaty, materje na meble, firanki, portjery, dywany itd.

Wszelkie materje farbuje się na kolor najmodniejszy. — Firma nasza istniejąc **od r. 1792** przetrwała niezliczone konkurencje, a to dlatego, że do farbowania i prania chemicznego używa środków rzetelnych, nie niszczących rzeczy. Zamiast więc tak modnej dzisiaj blagi reklamowej za pomocą różnych medali, trzyma się ona starej zasady: **„Wykonanie znakomite, ceny umiarkowane“.**

W interesie własnym raczy Szanowna Publiczność choćby na próbę korzystać z usług naszej, jedziwej firmy, a ręczymy, że będzie zadowoloną. — Zarząd „Filji“ powierzyliśmy osobie wypróbowanej rzetelności. Z poważaniem

Franciszek Haas i Syn w Wiedniu.

Louis Kuhne

Międzynarodowy Zakład dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.
Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.
Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.

Na składzie u **Ludwika Kuhne**, Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.
Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —.50, w 9 językach.
Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —.50.
Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —.50.
Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.
Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 9 0

Najtańsze Pożyczki amortyzacyjne

na dobra, domy i fabryki, na termina krótsze lub dłuższe, aż do 2/3 części wartości szacunkowej, oferuje szybko i bez trudności

„Ungarischer Lloyd“
Buda Pest Königsgasse 70. 1610 2 6

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kailira.**

DWUPIĘTROWA
KAMIENICA
w Krakowie na Szlaku Nr. 24
do sprzedania.
Cena 28.000 złr. Dogodne warunki wypłaty. Bliższa wiadomość u doręczy domu. 1599 2 6

Praktykant
z ukończoną pierwszą lub drugą klasą gimnazjalną lub realną znajdzie umieszczenie **zaraz** w handlu korzennym i śniadaniowym **Zygm. Jaśkiewicza w Krośnie.** 1576 3 3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Juljusza Miena,
poszukuje zaraz
zdolnego retuszera
pozytywnego,
od sztuki lub miesięcznie. Podwale Nr. 13. 1616 1 3

Agronom
z kilkunastoletnią praktyką, **poszukuje umieszczenia.** Adres poda Adm. Głosu Narodu. 1614 1 5

Starszy pomocnik
z kilkunastoletnią praktyką w handlu kolonjalnym i dwuletnią w rolnem gospodarstwie, **poszukuje dla siebie odpowiedniego interesu.** Liczy 32 lat, katolik, kawaler i posiada wyżej Złr. 6000 a. w. gotówki. — Łaskawe zgłoszenia pisemnie prosi nadsyłać pod adresem:
KAROL KRAMER,
Kraków Plac Matejki 5. 1617 1 3

Handlowiec,
korzennik rutynowany, zdolny do prowadzenia samoistnie interesu, pozbawiony chleba przez żydów i ogień, **poszukuje miejsca** lub zajęcia gdziekolwiek bądź, przy fabryce, interesie przemysłowym, lub handlu. — Łaskawe zgłoszenia zaprasza pod liter. „S. C. poste rest. Dubiecko“. 1611 2 3

Folwark
w Księstwie Krakowskim, przy szosie, w ślicznem położeniu równem, koło lasu, 11 klm. od kolei, 33 mórg borowego gruntu, w czem 7½ m. łąk i ¾ m. ogrodu owocowego, kwiatowego i jarzynowego, z ślicznemi budynkami mieszkal. i gospodarcz.
ma do sprzedania
Jan Strycharski, Kraków Adm. „Głosu Narodu“. Odpowiedź za nadesłaniem marki na 15 ct. 1619 1 0

Mieszkania do wynajęcia zaraz:
ul. **Radziwiłłowska Nr. 19,** 4 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią.
ul. **Pawia Nr. 6,** trzy mieszkania po 3 pokoje z kuchn.
ul. **Krowoderska** (w uliczce) **Nr. 151,** różne mieszkania, sklep, stajnia. Wiadomość u stróżów. 1620 1 4

PARNIK
składający się z kotła i potrzebnych przyrządów oraz naczyń do parzenia karmy dla bydła, **ma do sprzedania** Obszar dworski **Kościelec poczta Chrzanów.** 1618 1 3

3 rowery
używane,
pneumatyki, zupełnie dobre, za 75 złr., 85 Złr. i 95 Złr. Wiadomość u **M. NIEMETZ,** Sukiennice Nr. 30 w Krakowie. 1615 1 5

„Berezyna“
Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla
Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,
wystawione są
w Salonach Koła Artystycznego, Rynek 18 I p.
Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 4 12

Piwniczny
obznajmiony gruntownie i praktycznie z wszystkiemi manipulacjami piwnicznemi, **poszukuje stałej posady.** Łaskawe zgłoszenia: **Juljusz K. Budapest VII Dob-uteza Nr. 50. 6l.** 1369 3 4

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE
Rynek główny, linja A-B, Nr. 36, Telefon 150
poleca WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK na
„Nagrody pilności“
poleconych przez c. k. Radę szkolną krajową.
Również posiada **wielki wybór książek do nabożeństwa,** począwszy od 15 centów. 1621

Pierwszorzędna Restauracja i Cukiernia
ALEKSANDRA SOŁTYKOWSKIEGO
w Rabce pod Matką Boską
otwarta została dnia 20 maja b. r.
i poleca się Szanownej Publiczności. 1605

Znaczny boczny zarobek
mogą zyskać osoby czynne, energiczne, każdego stanu, które zechcą w swoich wolnych godzinach mieć zajęcie. — Oferty pod: **„N. S. 316“ dorączy G. L. Daube & Co. Frankfurt a/M.** 1467 2—5

Obszar dworski Borzęcin
(powiat Brzesko)
poszukuje pisarza ekonomicznego, młodego człowieka, kawalera, na stół za wynagrodzeniem, mogącego się wykazać praktyką gospodarczą. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski Borzęcin, poczta w miejscu. 1574 4 5

Do pewnego przedsiębiorstwa potrzeba
wspólnika stolarza
lub kogoś z kapitałem 2000 złr.
Interes z gwarancją bez ryzyka. Wiadomość w Administracji tego Dziennika. 1578 3 3

Kupię faetonik lub wolancik 1587 2 3
lekki, na 1 konia, używany. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“.

Do interesu fabrycznego
już istniejącego, 1556
a połączonego z handlem, **potrzebny jest** 4 5
SPÓLNIK
z kapitałem 4 do 8000 złr.
(względnie 10—20 tysięcy). Ryzyko żadne, interes rentowny, zwłaszcza przy większym kapitale. — Interesanci nadsyłający swój adres pod lit. „J. D. 1556“ do Administr. Głosu Narodu, otrzymają wprost bliższą informację.

Poszukuję rutynowanego 3 3
koncypienta
Dr Bolesław Strowski, adwokat w Rozwadowie. 1586

DOM Nr. 91.
w Nowej Wsi narodowej, o 8 ubikacjach, piekarni i sklepu, **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1590 2-3

Do wynajęcia
zaraz na pomieszkanie lub założenie jakiego warsztatu przemysłowego, jest
DOMEK PARTEROW,
położony w Prądniku białym, złożony z 4 pokoi i kuchni. Domek ten podzielony być może na dwa mniejsze pomieszkania, które wynająć być mogą oddzielnie. — Bliższych wiadomości udziela Zarząd targowicy miejskiej w Prądniku białym. 1592 2 3

Zarząd Dóbr Niziny
p. Gawłuszowice,
ma na sprzedaż
5 buchajków
po importowanym wschodnio fryzyjskim buhaju, (własność Towarz. Rolnicz. krakowskiego) w wieku od 7 miesięcy do roku, do rozpłodu zdatnych, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi. 1597 2 3

Od 1 Września 1896 r. przyjmuje jak lat poprzednich
UCZNIÓW
na mieszkanie pod przystępnemi warunkami. **M. STEHLIK,** Rynek 7, II piętro. 1600 2 3

Subiektów 2 fryzjerskich potrzeba Wiktor Jasło. 1609 2 2

Wieś
w Ks. Krakowskiem,
¾ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017
Jan Strycharski,
Kraków (Głos Narodu)
do sprzedania.

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, Pijarska 4.
poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**
wszelkie nawozy sztuczne
jakoto
superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1571 2 20

WILHELM FENZ
w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,
poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój
Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.
TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.

TELEFON Nr. 191.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.
Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.
Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.
HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.
FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.
Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100
Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski S. Glińskiego polecają Reim i Friedrich
do obuwia **Wielki wybór przyborów do rysunku** (printed upside down) **Kraków, Rynek gl. 37 Linja A—B.** 1552

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.